

# SŁOWO

Wilno, Czwartek 11 sierpnia 1927 r.

Redakcja i Administracja ul. Ad. Mickiewicza 4, otwarta od 9 do 3 Telefon: redakcji 243, administracji 228, drukarni 262

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu lub z przesyłką pocztową 4 zł. zagranicę 7 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr 80259.

W sprzedaży detalicznej cena pojedynczego u—ru 20 groszy. Opłata pocztowa wliczona w ryczałtem. Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca.

CENY OGŁOSZEŃ: Wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-ej i 3-iej 30 gr. Za tekstem 10 groszy Kronika reklamowa lub nadstawione 40 gr. W n-cch świętecznych oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne o 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelowe o 25proc. drożej. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr.

## ODDZIAŁY:

BARANOWICZE — ul. Szosowa 172  
BRASLAW — ul. 3-go Maja 64  
DUKSZTY — ul. Gen. Berbeckiego 10  
DUNIŁOWICZE — ul. Wileńska 1  
GLEBOKIE — ul. Zamkowa 80  
GRODNO — Plac Batorego 8  
KAMIEŃ KOSZYRSKI — Związek Ziemiań  
LIDA — ul. Majora Mackiewicza 63

NIEŚWIEŻ — ul. Ratuszowa 1  
NOWOGRODEK — ul. Mickiewicza 20,  
NOWOŚWIECIANY — ul. Wileńska 28  
POSTAWY — Rynek 19  
STOŁPCE — ul. Piłsudskiego  
ST. ŚWIECIANY — ul. Rynek 9  
ŚWIR — ul. -go Maja 5  
WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24

## Wielkie zwycięstwo ziemiaństwa

Na podstawie obliczeń, zredagowanych przez czynnik kompetentne, wyniki wyborów do gmin wiejskich przedstawiają się w takich cyfrach: pod względem narodowościowym

Polacy	558
Białorusini	355
Litwini	70
Żydzi	41
Rosjanie	23
Tatarzy	2
Jacyś «rusini» z Oszmiańskiego	2
razem	1051

Skąd się Rusini znaleźli w Oszmiańskim? Dobrze, że Laponczyków tam nie znaleźli.

pod względem zawodowym

Wł. w. ziemska	80
Średn. w. ziemska	120
drobni rolnicy osadnicy	708
bezrolni	27
inteligencja pracująca	10
kucpy i rzemieślnicy	50
księża	49
duchowni praw.	6
	1

pod względem przynależności partyjnej

A. Bezpartyjni wszystkich narodowości	475
B. Grupy polskie	
Monarchiści	17
endecy	71
chadecy	24
Piast	55
N. P. R.	1
Partja Pracy	12
Zw. drob. rolników (Helman)	25
Wyzwolenie	44
Stronniczo chłopskie	7
Rad. partja włośc. Ziemi Wsch.	17
N. P. Ch.	14
C. Mniejszości narodowe	
Litwini nacjonalisci	58
Rosjanie monarchiści	5
Żydzi ortodoksi	1
„ sjonisci	29
„ demokraci	1
Białorusini polonofili	7
„ chadecy	19
„ zw. włośc.	10
„ Hromada	102
D. Komuniści	57

Tak się przedstawiają cyfry. Teraz należy te cyfry odczytać. Niestety jak się okazuje, urzędnicy województwa mało tu nam mogą być pomocni, jeśli chodzi o zrozumienie pewnych szczegółów, gdyż ci przynajmniej, których prosiłmsy o wyjaśnienia, sami się bardzo słabo w tym chaosie orientują.

Na podstawie jednak danych tak powierzchownych możemy stwierdzić kilka faktów:

Faktem pierwszym jest całkowita zregeneracja partji pracy. 12 osób na całe województwo wileńskie, ten 1 proc. to jest liczba tak znikoma, że świadczy najwymowniej, iż przy przyszłych ewentualnych wyborach do Sejmu partja pracy żadnej roli samodzielnej odegrać nie może. Ponieważ zaś druga grupa, będąca powiązana z wileńską 10-tką, t. j. Związek Naprzeciwosp. udziału w wyborach zupełnie nie wziął,—więc należy stwierdzić, że grupy, pospolicie zwane «lewicą rządową», powodzenia w wyborach powszechnych mieć nie mogą. Piszemy to nie dla zrobienia naszym Kolegom z Kurjera przykrości, tembardziej że dla nas niepowodzenie przy wyborach powszechnych nie może stanowić ujemy dla żadnej ideologii politycznej. Stwierdzamy tylko fakt, że na wsi w Wileńszczyźnie «lewica rządowa» to pod względem wyborczo-politycznym — une quantité negligible.

Faktem drugim jest duże zwycięstwo naszego ziemiaństwa. Oczywiście nie mamy tu na myśli tej liczby, która podana jest w zestawieniu przy wyrazie monarchiści. Ta liczba jest śmiesznie mała, bo tylko o 5 osób większa od ilości zdobytej przez Partję Pracy. Ci monarchiści w samorządach gminnych to rzecz zupełnie przypadkowa, do skutku tego, że niektórzy ludzie, orientujący się według wskazań politycznych Org.

Zach. Pracy Państw., w ten sposób określili swoje poglądy polityczne. Zrobili dobrze, bo ta jasna nazwa zawsze pozostanie najlepszym drogowskazem i zrobili źle, gdyż w ten sposób dali dziennikarzom nieorientującym się w naszych stosunkach powód do mniemania, iż na tych 17 monarchistach kończą się wpływy org. zach. pr. państw.

W istocie zupełnie tak nie jest. Nie jest tajemnicą, bo potwierdzały to kilkakrotne głosowania na Kresowym Związku Ziemiań, że większość ziemiaństwa ulega wpływowi Org. Zach. Pracy Państw. Kresowy Związek Ziemiań jest instytucją kompletnie apartyjną, lecz niektóre, okolicznościowe zresztą, głosowania stwierdziły przewagę wpływu konserwatystów ponad wszelką wątpliwość, jak zresztą stwierdziły także obecność poważnej mniejszości ziemian, którzy dotychczas ulegają wpływowi i wskazówkom endecji. Ziemiańscy wybierani do rady gminnej to albo konserwatyści, albo endeci. Oczywiście, czasami się zdarza, że ziemianin ten jest nawet wyzwolencem, lecz to są wypadki osobno, które przy rozważaniach schematycznych w rachubę nie wchodzi.

Otóż ilu naprawdę ziemian wybrano do rad gminnych? Tablice zacierpnięte u «czynników kompetentnych» twierdzą, że 80.

Ale tę liczbę 80, w poszukiwaniu rzeczywistości, powiększyć można bardzo znacznie. Bo co to jest «średnia własność ziemska», ta rubryka następną licząca 120 osób. To jest szlachcic siedzący na mniejszym folwarku, na dzierżawie, na zaścianku. Czasami jest to człowiek pozostający ze swoim sąsiadem «obszarnikiem» w otwartym, osobistym antygonizmie. Lecz temniemniej twierdzimy, że jest czynnik, który łączy, jest to wspólna tradycja szlachecka.

Możemy więc wyjść z liczby 200 szlachty, obranej do rad gminnych. Ludzie znający nasze stosunki wiedzą, że nazwa ta nie jest adekwatna, bo sporo szlachty znajduje się w innych rubrykach, przedewszystkiem wśród drobnych rolników, potem wśród inteligencji pracującej.

Teraz pozostaje do zbadania, gdzie się znalazła grupa zawodowa większej i średniej własności ziemskiej w pojęciu przynależności partyjnej.

Z pewnością duża ilość weszła do endecji. Lecz endecja liczy tylko 71 przedstawicieli, podczas gdy średni i wielki właściciel ziemski liczą 200 osób. Skądinąd wiemy, że wśród przedstawicieli zw. ludowo-narodowego są reprezentowani nie tylko mniejsi i wielki ziemianie, że przeciwnie, notorycznie są tam reprezentowane inne żywioły, że co najwyżej połowę endeków można zaliczyć do ziemian.

Więc gdzie podziła się reszta grupy ziemiańskiej? Niewątpliwie, jak powierzchowna analiza wskazuje, weszła do grupy bezpartyjnych. Ziemiańscy, którzy kandydowali do rad gminnych nie chcieli używać żadnego szyldu partyjnego, nie chcieli wywieszać ani haseł konserwatywnych, ani haseł monarchistycznych. Robili tak zresztą na mocy poglądów, wygłaszanych na zjazdach ziemiańskich, że ziemianin w pracy samorządowej powinien brać udział nie jako partyjnik, lecz jako człowiek ofiarujący swą realną, osobistą pracę. A możemy tu oświadczyć, że na większości ziemian, która weszła do rad gminnych i nie zadeklarowała swojej endeckiej przynależności partyjnej, możemy liczyć jako na zwolenników naszej kresowej ideologii politycznej.

Poza tym czysto politycznym atakiem, jaki wywołano z wyborów gminnych w Wileńszczyźnie, wywołano z nich jeszcze atut ideowy. Potwierdzają one to, co głosiło Słowo, od początku swego istnienia, co było osiłą naszej kresowo-ziemiańskiej orientacji politycznej.

Oto na 558 Polaków 200 osób dało mniejsze i większe ziemiaństwo. Oto na 250 inteligencji wybranej do rad gminnych 200 osób dało też mniejsze i większe ziemiaństwo.

Ktoś może żałować, że wogóle wybierano do rad gminnych inteligencję—oczywiście, zdarzają się i takie poglądy. Lecz ludzie normalni, lecz czynnik, które za państwo biorą odpowiedzialność — poglądów tych podzielać nie mogą i nie będą. A wtedy przyjdą do przekonania, że polskość naszej ziemi opiera się na klasie ziemiańskiej, że tak jak bez udziału Polaków trudno jest tu ziemię wiązać z państwem polskim, tak samo bez udziału ziemiaństwa nie sposób jest rzeczyć [polityczną] sylwetkę tutejszego żywiołu polskiego.

Ten wybór tak dużej ilości ziemian jest także i państwowym zwycięstwem. Oznacza on bowiem, że tarcia pomiędzy dworami a wsią zmniejszają się. Tylko ludzie specjalnie potrzebni, aby te tarcia się i zbierać, a więc w pierwszym rzędzie agitatorzy partyjni, mogą być niezadowoleni z tego objawu zgody społecznej.

Wybory gminne w Wileńszczyźnie jako rezultat polityczny, jako odpowiedź na pytanie «jak wypadną wybory do Sejmu» dały skonstatowanie tych faktów: 1) Niebezpieczeństwo bolszewickiej i półbolszewickiej propagandy jest ogromne, 2) lewica rządu na wsi nie będzie miała żadnego znaczenia, 3) endecja wpływa swej traci, 4) ziemiaństwo odzyskuje zaufanie ludności wiejskiej i jest na drodze do odzyskania swych politycznych wpływów.

Kurjer Wileński dochodzi do przekonania, że na 475 bezpartyjnych jest 400 hromodowców. Ślad ten zawrotny pesymizm i skąd taki brak znajomości czterech działów arytmetycznych? Przecież hromadowcy Białorusini, a Białorusinów jest wszystkich 355. Pozostem wiemy, że z tych 355 jest 138 osób o zadeklarowanej przynależności partyjnej. Wogóle na bezpartyjnych i na komunistów wypadła 230 mniejszości narodowych i 30 z Polaków. Większość ziemian zadeklarowała się jako bezpartyjni.

### Wycieczka amerykańska w Krakowie.

KRAKOW, 10. VIII. Pat. W dniu dzisiejszym gości amerykański zwiędzali zabytki Krakowa, a po południu udali się do salin Wieliczki. Po powrocie do Krakowa przedyjmu miasta podejmowało gości wieczornicą w salach Starego Teatru. W przyjęciu wzięli udział przedstawiciele władz i szerokich sfer obywatelstwa krakowskiego. Długie i nadzwyczaj serdeczne przemówienie na część gości wygłosił prezydent miasta inż. Rolle. Dalej przemawiali poseł Ciepłak, prof. Pochmarski, dr. Prostak, wnosząc toast na cześć marszałka Piłsudskiego i gości amerykańskich. Zebranie w serdecznym nastroju przeciągnęło się do późnej nocy.

### Demonstracje bezrobotnych w Zgierzu.

WARSZAWA, 9. VIII. (tel. w. Słowa) Z Łodzi donoszą: w związku z niewypłaceniem zapomóg dla bezrobotnych, liczny tłum bezrobotnych usiłował w Zgierzu pod Łodzią zdemolować Magistrat i Zarząd Funduszu Bezrobocia. Oddziały policji wezwane z Łodzi tłum rozproszyły. Podczas uśuwania tłum z przed Magistratu, został ciężko ranny st. przodownik i dwa posterunkowi.

W kilka godzin później po demonstracji zapanował w Zgierzu spokój. Strajk tramwajowy w Łodzi. ŁÓDŹ, 10. 8. Pat. W związku z demonstracyjnym strajkiem tramwajowym z ub. tygodnia, dyrekcja tramwajowa zwolniła 2-ch pracowników. Na wiadomość o tem, pracownicy tramwajowi uchwalili przystąpić ponownie do strajku i prowadzić go dopóty, dopóki zarządzenie o wydaleniu obydwu pracowników nie zostanie cofnięte. Dziś rano tramwaje nie pojawiły się już na ulicach miasta.

## Przed straceniem anarchistów

### Zamachy bombowe w Buenos-Ayres.

BUENOS-AYRES, 10—VIII. PAT. Dokonano tu dwóch zamachów za pomocą bomb. Jedna bomba wybuchła w pałacu sprawiedliwości, druga w pobliżu mostu. Wybuchy te nie poczęły za sobą ofiar w ludziach.

Ochrona poselstwa w Wiedniu. WIENIĘ, 10—VIII. Pat. W dniu wczorajszym silne oddziały policji obsadziły gmach poselstwa amerykańskiego oraz dom w którym mieszka poseł amerykański, celem ochronienia ich przed ewentualnym demonstracjami.

Nowe próby odroczenia egzekucji. BOSTON, 10—8 PAT. Przed więzieniem, gdzie znajdują się Sacco i Vanzetti ustawiono karabiny maszynowe i silne oddziały straży policyjnej. Plac przed więzieniem oświetlono reflektorami. Do więzienia wpuszczane są wyłącznie osoby mogące się wykazać specjalnym pozwoleniem.

Adwokatowi, który przedstawił skazanym projekt nowej próby o odroczenie egzekucji, Sacco odpowiedział: «Krzyżuję mnie już 7 lat. [Mam tego już dosyć».

Natomiast Vanzetti—jak oświadczył adwokat—okazał zadowolenie, że istnieje projekt złożenia nowej próby o wstrzymanie wykonania wyroku podpisał go natychmiast.

### Starcia z policją w Berlinie.

BERLIN 10 VIII. PAT. W ciągu wczorajszego dnia odbywały się w okolicy gmachu ambasady amerykańskiej w Berlinie na placu Wilhelma nieustanne demonstracje z powodu oczekiwanego stracenia Sacco i Vanzetti. Policja otoczyła kordonem cały plac, nie przepuszczając nawet tramwajów. Pochód demonstrantów usiłował przedostać się do gmachu ambasady. Przeszło do starcia z policją 12 osób aresztowano.

### Zmniejszenie ilości wojsk okupacyjnych w Nadrenji.

PARYŻ, 10 VIII. PAT. Z kół poinformowanych donoszą, że wiadomości podane przez prasę zagraniczną w sprawie zmniejszenia liczby wojsk okupacyjnych w Nadrenji nie pochodzą ze źródeł oficjalnych. Koła te dodają jednak, że nowa redukcja stanu liczebnego armji akupacyjnej w Nadrenji nie jest faktem nieprawdopodobnym, jako dalszy ciąg różnych zarządzeń, podjętych już od czasu Locarna. Jednakże sposób i rozmiary tej redukcji nie zostały jeszcze uregulowane. Według innych informacji decyzja w sprawie pewnego ograniczenia stanu liczebnego wojsk okupacyjnych zapadła na wczorajszym posiedzeniu rady ministrów. Generałowie Petain i Guillaumat, zapytani w tej sprawie wczoraj po południu oświadczyli, że zgadzają się z wnioskiem rządowym.

### Zbliżenie Niemiec i Francji.

BERLIN, 10—VIII. PAT. Biuro Wolfa donosi: Tutejsze dzienniki popołudniowe ogłaszają oficjalny komunikat ambasady niemieckiej w Paryżu, donoszący o wizycie ambasadora niemieckiego v. Hösch a u francuskiego ministra spraw zagranicznych Brianda. Według tego komunikatu, ambasador niemiecki von Hösch odwiedził przed południem min. Brianda i odbył z nim dłuższą rozmowę. Odwiedzin te miały na celu przedewszystkiem ponowne nawiązanie osobistego kontaktu między ambasadorem niemieckim a francuskim ministrem spraw zagranicznych. Kontakt ten został bowiem przerwany wskutek długotrwałej choroby ambasadora v. Hösch a. W toku rozmowy poruszono cały szereg spraw obchodzących zarówno Niemcy jak i Francję. Główną uwagę zwrócono na toczące się obecnie rokowania o zawarcie niemiecko-francuskiego przerwiorum handlowego.

BERLIN, 10—VIII. PAT. Vossische Zeitung dowiaduje się, że w czasie dzisiejszej wizyty niemieckiego ambasadora w Paryżu von Hösch a u francuskiego ministra spraw zagranicznych Brianda rozważana była sprawa zniesienia załogi okupacyjnej w Nadrenji. W związku z tem mało dojdzie do wymiany zdań w sprawie wznowienia polityki zbliżenia między Niemcami a Francją. Rozmowy między Briandem a v. Höschem mają być w najbliższych dniach kontynuowane.

### Teror w Rosji sowieckiej.

MOSKWA 10 VIII. PAT. Trybunał w Tyraspolu skazał na śmierć Kanbasa i Tynkę, oskarżonych o spiegotstwo na rzecz Rumunii.

### Tajemnicze zniknięcie deputowanego w Estonji.

RYGA 10 VIII. PAT. Poseł do sejmu estońskiego Luik nagle znikł: jak sądzą, fakt jego zniknięcia jest w związku ze sprawą zastrzelonego niedawno przywódce komunistów Leinera, przy którym znaleziono pokwitowanie Luika na otrzymane przezeń 30.000 marek estońskich. Luik zbiegł prawdopodobnie do Rosji.

### Dlaczego de Jouvenel ustępuje?

PARYŻ, 10—VIII. Pat. Powody, dla których senator de Jouvenel usuwa się od udziału w tegorocznych pracach Ligi Narodów, są, według listu jego do Brianda, następujące: Jouvenel wskazuje na to, że obecność jego w Lidze Narodów wymagałaby absolutnej zgody z polityką zagraniczną rządu zwłaszcza wobec Ligi Narodów. Oto twierdzi on, że Francja nie przedkłada trudności Lidze Narodów, która jedynie może je rozwiązywać i uprawia politykę odkładania, dzięki czemu trudności te stale się zwiększają. W konsekwencji, aby uniknąć sprzeczności z rządem i samym sobą, Jouvenel postanowił usunąć się z delegacji francuskiej do Ligi.

Minister Briand w odpowiedzi swej senatorowi zapytują, dlaczego Jouvenel zawsze godził się ze wszelkimi decyzjami Ligi Narodów, a dalej podkreśla, że nie zna żadnego poważniejszego konfliktu przekazanego Lidze Narodów, który Francja starałaby się wyłączyć z pod jurysdykcji organizacji genezewskiej. Niewłaściwym jest—zdaniem ministra — reprezentować wolę stron zainteresowanych w celu występowania bez racji przeciw Lidze Narodów. Briand sądzi, że jest rzeczą korzystną wyłączyć z pod jurysdykcji Ligi Narodów trudności, które można załatwić drogą dyplomatyczną. W końcu minister wyraża żywe ubolewanie z powodu postanowienia Jouvenela.

W związku z powyższą sprawą Briand przyjął przedstawicieli prasy wobec których oświadczył, że Liga Narodów nigdy nie uchylała się od rozstrzygnięcia zagadnień podpadających jej jurysdykcji, załatwiła sprawę Mossulu i konfliktu grecko-bułgarskiego, dokonała odbudowy finansowej Austrii, uregulowała sprawę pomocy uchodźcom greckim i bułgarskim, wyszko to w czasie od 1923 roku. Żaden rząd nie wykazał w takim stopniu, jak rząd francuski przywiązania do polityki solidarności między-narodowej i pokoju. Briand jest przekonania, że przeciw niebezpieczeństwu nowej wojny niema innej tamy poza Ligą Narodów.

### Straszliwy upadek hali targowej.

LONDYN 10 VIII. PAT. Z Szanghaju donoszą, że zapadła się tam hala targowa, grzebiąc pod gruzami tysiące chińczyków. Dotychczas wydobyto zwłoki 80-ciu zabitych. Rannych ma być 900 do 1.000 osób.

## Sejm i Rząd.

### U [wice]premiera Bartla.

WARSZAWA, 10 VIII. PAT. Wice-premier prof. Bartel przyjął w dniu dzisiejszym prezesa i wice-przewodniczącego Komisji Ankietowej prof. Rothertha i Jastrzębskiego, ministra Skarbu Czechowicza, ministra Przemysłu i Handlu Kwiatkowskiego, ministra Rolnictwa Niezabytowskiego i wice-ministra Spraw Wojskowych gen. Konarzewskiego.

O godz. 5-ej po południu był dr. Bartel przyjęty przez marszałka Piłsudskiego.

### Dodatek funkcyjny dla pracowników pocztowo-telegraficznych.

WARSZAWA, 10. VIII. (tel. w. Słowa) Na piątkowym posiedzeniu Rady Ministrów, Minister Miedziński przedstawił wniosek o przyznanie dodatku funkcyjnego i podwyższenie dochodów pobocznych dla pracowników pocztowo-telegraficznych. Zatwierdzenie tej sprawy przez rząd zwiększyłoby budżet po stronie wydatków o 7 1/2 miliona złotych.

### Gdzie gen. Zagórski?

WARSZAWA 10. VIII. (tel. w. Słowa) Całą Warszawę plotkuje na temat gdzie jest gen. Zagórski, jak wiadomo, zwolniony w ubiegłą sobotę z więzienia na Antokolu w Wilnie. Władze w tej sprawie nie udzielają żadnych informacji. Z kursujących wersji wypadła zanotować dwie: pierwsza mówi o tem, że gen. Zagórski po przybyciu do Warszawy ukrył się i mimo przyrzeczenia, że zamelduje się w Belwederze w poniedziałek lub wtorek, dotychczas tam się nie zgłosił. Inna wersja twierdzi, że gen. Zagórski jest pod aresztem w Komendzie miasta w Warszawie.

### Sąd doraźny.

WARSZAWA, 10. VIII. (tel. w. Słowa) Przed sądem doraźnym stawał w dniu dzisiejszym 24 letni Władysław Chmielewski, bandyta i złodziej kolejowy, który na dworcu Głównym w chwili aresztowania strzelił do posterunkowego Złotarskiego, raniąc go ciężko, potem strzelił do siebie i wskutek rany oślepł zupełnie. W ostatnim słowie oskarżony błagał sąd o wyrok śmierci.

Po naradzie sąd skazał Chmielewskiego na bezterminowe ciężkie więzienie.

### Entomolog amerykański u Min. Niezabytowskiego.

WARSZAWA, 10 VIII. PAT. Minister Rolnictwa Niezabytowski przyjął przybyłego z Ameryki znanego entomologa, dyrektora biura entomologicznego przy departamencie rolnictwa Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej Howarda, z którym odbył dłuższą konferencję. Minister wydał zarządzenie, ażeby Howard mógł jak najdokładniej zbadać stan prac entomologicznych w Polsce.

### Zamówienie Sowietów.

BERLIN, 10. VIII. PAT. Börsen Courier donosi, że wczoraj jedna z tutejszych wytwórni filmowych otrzymała z Moskwy ok. «Sowkina» oraz od przyjeźdzących rosyjskich wytwórni filmowych telegraficzne zamówienie na film osnuty na tle stracenia Sacco i Vanzetti. Wyświetlanie tego filmu rozpoczęło się ma jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca. Scenariusz opracowuje znany niemiecki literat Leonard Franc, reżyseruje Podubsky. Jedną z głównych ról gra znany artysta teatrów państwowych w Berlinie, Franciszek Korper.

**Dr S. Margolis**  
Roentgenolog POWRÓCIŁ  
Wileńska 39 (róg Mostowej) tel. 920.

**LOKALU**  
7—10 pokojowego  
poszukuje niezwłocznie Spółka Akcyjna na szacicznej ulicy śródmieścia, względnie w rejonie ul.: Pohulanki, Zakretowej i Piłsudskiego. Przy lokalu winien być plac (ogród) ok. 30 x 70 met. Oferty do dnia 15 sierpnia, Zakretowa 11-a, m. 4.

**NAJLEPSZE KSIĄŻKI!**  
LUDAK BEZP. PROSPEKTOR WARSZ. KRZYWY TOR 1.

# ECHA KRAJOWE

## Dziwny podział kredytów siewnych.

— Korespondencja Słowa —

Lida, 10 sierpnia.

Rozdział kredytów siewnych, albo ostatnio gradowych, asygnowanych przez Rząd, jako pomoc dla rolnictwa, powierzony został przez nasz Urząd Wojewódzki, wbrew opinii ogółu obywateli, Gminnym Kasom Oszczędnościowym, t. zw. Kasom Stefczyka. — To spowodowało, że pomoc rządowa okazała się kredytem drogiem, a nie raz wprost niedostępnym dla drobnych, względnie poszkodowanych rolników. Kasy te, bowiem, jako warunek sine qua non udzielenia wspomnianych kredytów stawiają konieczność zapłacenia się na członek kasy, potrącając od razu wpisowe, udziały oraz swoje koszty manipulacyjne.

W poszczególnych wypadkach przedstawia się to w ten sposób, że gdy drobny rolnik zawiera pożyczkę na 50 zł., otrzymuje na ręce tylko 34 zł.; na jesieni jednak wrócić będzie musiał 50 zł. plus brakujące mu do udziału 10 albo 15 zł. Poza to pożyczający przedstawia musiał 2 poręczycieli, co oczywiście w naszych warunkach nie odbywa się na „sucho” i w rezultacie podpisawszy moc zobowiązań, otrzymał kwotę niewielką. W innych znowu wypadkach, kredyt

rządowy 9 miesięczny był traktowany jako 6 miesięczny.

Podobne postawienie sprawy powoduje, iż pomoc rządowa, przeznaczona dla ludności rolniczej, zamiast pomóc tej ostatniej, wspomaga w istocie Kasy Stefczyka, — instytucje składają zresztą bardzo pozytywne — które następnie wykazują fenomenalny wzrost ilości członków oraz kapitału obrotowego.

Ludność jednak narzeka, słusznie rozumując, że intencje Rządu zostały skoształowane. Czas wielki, by opinia publiczna oraz czynniki kompetentne zajęły się tą sprawą.

A. R.

### MOŁODECZNO

— Uroczystości żydowskie w Mołodecznie Władze wojewódzkie wydały zezwolenie na zorganizowanie w Mołodecznie publicznego przeniesienia do synagogi żydowskiej Tery, ofiarowanej przez jednego z mieszkańców p. Borucha Fermana. Przeniesienie to ma być dokonane b. uroczyste przez duchowieństwo izraelskie z udziałem społeczeństwa i muzyki. Uroczystość ta odbędzie się dziś.

## Jeszcze parę uwag o dekrecie komasacyjnym.

Nowy dekret w sprawie komasacji wywołuje ogólne zaniepokojenie. Pod popularynym hasłem komasacji toruje drogę przewrotowi agrarnemu w Polsce.

wschodzie, zmniejszamy nasz stan posiadania, nie dopuszczając kolonizacji, nie rekompensujemy ubytku jakościowego polskości przez zwiększenie się łośności.

Sprawy scalenie gruntów rozstrzyga bezapelacyjnie okręgowy urząd ziemski na mocy wniosku urzędu powiatowego, wskutek tego wyłączenia dla uzupełnienia karłowatych i niepełnorolnych gospodarstw, czyli cały proces niweczenia większych warsztatów rolnych będzie oddany powiatowym i okręgowym urządowi ziemskim. Urzędy te obsadzone przez wywołanów, wogóle przez ludzi o bardzo małym cenzusie moralnym i naukowym.

O urzędnikach reform rolnych podczas dyskusji 1925 r. jeden z posłów podniósł, że od 1923 r. z 1500 urzędników ziemskich, którzy byli w Polsce, ani jeden urzędnik nie pozostał na swoim stanowisku, co 7 urzędnik był w śledztwie dyscyplinarnym i każdy urzędnik opuszczający urząd ziemski otrzymywał środki pod firmą żony, a potem pod własną, lub wchodził do kierownictwa tej lub owej instytucji parcelacyjnej.

Nasza ustawa o reformie agrarnej, jak i znieważiona ustawa o komasacji nie odpowiada poczuciu moralno-prawnemu lepszemu części naszej inteligencji, stąd urzędy reformy rolnej są w obecnych warunkach szalonym doborem ludzi o niskim cenzusie duchowym (wyjątki są wszędzie możliwe) i ustawy, rozszarżające sferę kompetencji tych urzędów, muszą być zgubne dla społeczeństwa.

Wi. Studnicki.

## Przeciwko polityce Zeelensa.

### Oświadczenie pośta angielskiego.

RYGA, 10—VIII. PAT. Tutejszy dziennik „Latv ģas Sargs“ pisze, że sprawa sowiecko letowskiego traktatu o nieagresji stworzyła dla rządu letowskiego sytuację bardzo niepożądaną. Traktat ten sprawił na państwach zaprzyjaźnionych z Letową niekorzystne wrażenie. Minister spraw zagranicznych Lety myśli się, że uda mu się stworzyć blok bałtycki z Litwą i Estonją, ale bez Polski. Jeżeli Litwa wyraża gotowość pertraktacji z Letową, to gotowość ta ma na celu jedynie wygrywanie Lety przeciwko Polsce.

Dla charakterystyki stanowiska mocarstw wobec polityki letowskiej sowieckiej znamenny ma być — jak donosi c towarzyszącemu wstępnie dziennik — fakt, że poseł angielski w Rydze ma oświadczyć, iż zwołanie nadzwyczajnej sesji sejmku letowskiego dla ratyfikacji traktatu sowieckiego Angliji uważałaby za demonstrację skierowaną przeciwko sobie.

### Rozkład armii czerwonej.

#### Co opowiadają zbiegli oficerowie sowieccy.

Z pogranicza sowieckiego otrzymujemy wiadomość, że w ostatnich dniach przekroczyło granicę dwóch wyższych oficerów sowieckich, t. zw. „krasných komandirów“, którzy uciekli z armii czerwonej. Motywy ucieczki trzymane są narazie w tajemnicy wobec toczącego się śledztwa.

W rozmowach prywatnych oficerowie sowieccy charakteryzują armię czerwoną jako obraz coraz bardziej szeregujący się rozkładu, braku dyscypliny i anarchii. Zdanem ich, zupełnie poważnie należy się liczyć z faktem, że rząd SSSR, w obecnej chwili nie jest pewny swej armii.

Zbiegów oddano narazie do dyspozycji starostwa w Wilejce powiatowej

### Syn Szulgina wydany bolszewikom.

W końcu lipca, w pobliżu Rakowa, przekroczył granicę sowiecką jakiś młody osobnik, za którym władze sowieckie zarządziły posterki, a następnie zażądały od władz polskich wydania zbiega.

Według nadeszłych obecnie wiadomości, zbieg ten był to syn słynnego rosyjskiego działacza monarchistycznego i publicyści, Szulgina, b. członka Dumy Państwowej i redaktora wychodzącego w Kijowie „Kijewskanin”. — Przed niedawnym czasem Szulgina — ojciec jechał w przebraniu do Rosji sowieckiej w poszukiwaniu syna, jednak bezskutecznie.

### 6 lotów przez Atlantyk.

LONDYN 10 VIII. PAT. Natchemśmiał po ustaleniu się pogody wyruszyć przez Atlantyk z Europy do Ameryki 6 aeroplanów, z tych 2 niemieckie wystartują z Dessau, 3 francuskie z Le Bourget, a 1 angielski z Calshot w pobliżu Southampton. Na sam locie angielskim wyruszył młodszy kapitan Courtney, musiał jednak odstąpić termia odlotu z powodu złego stanu pogody na Atlantyku. Courtney postanowił skierować się śląkiem z Calshot na Walecję w Irlandji, następnie na Trepassy w Nowofundlandji, a stamtąd do Nowego Yorku. Jeżeli Courtney uda się przelecieć, będzie to pierwszy przelot bez lądowania ponad Atlantykem w kierunku z Europy do Ameryki.

### Lotnik Koenneke przygotowuje swój lot.

BERLIN, 10 VIII. PAT. W dniu wczorajszym lotnik Koenneke z Travemünde rozpoczął lot próbny do rekordowego lotu transatlantyckiego. Lot ten ma wykazać sprawność motoru typu Koppa. Lotnik Koenneke ma zamiar utrzymać się przez 20 godzin w powietrzu. Krąży on między Lębkiem a Parchim-Warnemünde. O ile lot próbny powiedzie się, Koenneke startować ma w tym samym dniu, w którym odlecia do Nowego Yorku lotyca Junkersa z Dessau.

### Porażenie 45 żołnierzy przez piorun.

KRAKÓW, 10. VIII. PAT. Wczoraj o godz. 5-tej po południu szalała nad Chranzowem gwałtowna burza z piorunami. W tym czasie maszerował 16 p. p. z Tarnowa w pełnym rynsztunku bojowym, przebywający w tej okolicy od kilku dni na ćwiczeniach 6-tej dywizji piechoty. Gdy batalion przechodził drogą przez las, uderzyło jednocześnie kilka piorunów, jeden z nich trafił w czoło kolumny wojska. Kilkudziesięciu żołnierzy legło na drodze, reszta zaś rzuciwszy karabiny rozbiegła się w las. Niezwłocznie po wypadku, po chwili popłochu, zorganizowano pomoc sanitarną. Przedewszystkiem odrzucono od leżących karabiny, naładowane wskutek ustawicznych uderzeń piorunów elektrycznością, zdjęto z głów leżących żołnierzy hełmy. Równocześnie zostały wydane rozkazy, ażeby uchronić inne oddziały od wszelkich następstw gwałtownej burzy.

Po kilku minutach burza przeszła i ulewa ustala. 45-ciu żołnierzy leżało porażonych piorunem. Oprócz energicznej pomocy lekarskiej lekarza 16 p. p., z wielką przytomnością umysłu niósł pomoc kolegom sierżant Janusz, podoficer sanitarny tegoż pułku. Dowództwo pułku usiłowało połączyć się telefonicznie z Krakowem względnie z sanitarnym zakładem dywizyjnym, lecz bez skutku, gdyż wszystkie aparaty telefoniczne były uszkodzone, jak również aparat na stacji w Kościelcu. Wkrótce nadjechali na miejsce wypadku lekarze z Chranzowa i dwaj inni lekarze, którzy udzieliли pomocy porażonym. 30-tu żołnierzy zakwalifikowano do przewiezienia do Krakowa, zaś 15-tu ciężiej rannych do pułkowej izby chorych. Dowództwo Okręgu Korpusu, uprzedzone o tym wypadku, przygotowało pomoc sanitarną na dworcu kolejowym, dokąd przybył również szef sztabu D. O. K. plk. Bolesławowicz i inni wyżsi wojskowi. Po przewiezieniu do Krakowa, porażonych żołnierzy ostawiono karetkami do szpitala okręgowego.

## Groźba rewolucji w Portugalji

HENDAYE, 10. 8. Pat. Według wiadomości z Lizbony, grozi tam wybuch rewolucji. Pułkownik Caruciro Lopez, dowódca obozu wojskowego w Oporo przybył do Lizbony i doniósł rządowi, że jeżeli w przeciagu tygodnia gabinet nie będzie utworzony, należy się obawiać rewolucji wojskowej. Odpowiedź rządu nie jest jeszcze znana. Sądzą jednak, że niegodzą, panująca w łonie gabinetu, uniemożliwi powzięcie decydujących uchwał.

### Skutki ucieczki Daudet'a.

PARYŻ, 10. 8. Pat. Minister sprawiedliwości podpisał dekret, przenoszący w stan spoczynku dyrektora więzienia La Sante, Catiego, w związku z ucieczką Daudet'a z tego więzienia.

### Zwyżka kursów pożyczek polskich na giełdzie New Yorku.

W tygodniu 1 VIII—6. VIII b. r. kursy pożyczek polskich na giełdzie New Yorku uległy znacznej zwyżce. Kursy 6 proc. pożyczki dolarowej 1920 r. osiągnęły poziom najwyższych kursów, notowanych przed kryzysem na rynku nowojorskim. Kursy 8 proc. pożyczki Dillona 1925 r. wykazały w ciągu ostatnich tygodni stałą zwyżkę i niedalekie są poziomu najwyższych notowań przedkryzysowych.

Mianowicie w tygodniu 1 VIII—6. VIII b. r. notowano kursy następujące: 8 proc. pożyczka Dillona 1920 r.: kurs najwyższy 97 i siedem ósmych (w tygodniu poprzednim 96 i pięć ósmych) najniższy 96 i pół (w tygodniu poprzednim 96), ultimo 97 i pięć ósmych (w tygodniu poprzednim 96 i pięć ósmych), obroty 320 tys. (w tygodniu poprzednim 198 tys.); 6 proc. pożyczka dolarowa 1920 roku: kurs najwyższy 83 i jedna czwarta (w tygodniu poprzednim 81 i jedna czwarta); najniższy 80 i jedna czwarta (w tygodniu poprzednim 80), ultimo 83 i jedna czwarta (w tygodniu poprzednim 80 i jedna czwarta), obroty 270 000 (w tygodniu poprzednim 17 000).

W ostatnim numerze z 4 b. m. rosyjskiego wychodzącego w Pradze czeskiej tygodnika p. t. „Centralna Europa“, prowadzonego w duchu bardzo cja matęj Bateny, a zwłaszcza dla Czech przyznającym, znajduje się krótko statystyczna notatka o ilości dzieci mniejszości narodowych w Czechach, które w r. 1925 pozbawione były nauczania w szkole w języku ojczystym, lecz musieli chodzić do szkół z innym językiem wykładowym, zazwyczaj czeskim. Autor notatki nie podaje samych bezwzględnych cyfr pod tym względem, tylko porównawcze procentowe wyniki. Podajemy je tutaj bo są niewątpliwie interesujące. Ogięt pozbawionych było szkół w własnym języku dzieci ruskich 3 proc., tyłz niemieckich, węgierskich 8 proc., polskich 9 proc. Cyfry, ogólnie gdy chodzi o polską mniejszość, są stanowczo za nisko podane, o tem wamy sąmądzają, bo wiadzą o tem bardzo dobrze w Cieszynie. Znamieniem jest natomiast przyznanie urzędowej statystyki czeskiej, bo z niej korzystał autor notatki, iż pośród wszystkich mniejszości polska w Czechach traktowana jest najgorzej, gorzej od niemieckiej. Tymczasem wiadomo, że ludność polska pod panowaniem czeskim zamieszkuje zwarte terytorjum, nie jest rozrzucona w djasporze, jak to często ma miejsce z Niemcami, a więc możliwość zakładania szkół polskich istnieje. Tak jest — ale tylko na papierze. AI. P.

## Mydło ogórkowe IHATOWICZ — Lwów.

## Sacco i Vanzetti.

Opinia publiczna całego świata poruszona jest sprawą dwóch anarchistów włoskich, Sacco i Vanzettiego skazanych przez sądy amerykańskie na karę śmierci. Być może gdyby nie pora kanikulu sprawa ta nie miałaby tak wielkiego rozgłosu. Jest jednak inaczej. Poruszenie opinii publicznej potęgają jeszcze akty terroru, stosowane przez przyjaciół ideowych Sacco i Vanzettiego, oraz przez krzyk propagandy komunistycznej, która przy każdej okazji pragnie upiec swoją pieczęść. Komuniści, jak wiadomo, sami u siebie niegorzej rozstrzelali anarchistów, natomiast kiedy chodzi o Amerykę i wyrok sądów „burżuazyjnych“, inicjują uchwalenie protestów oskarżających Amerykę o zbrodnie.

Pozatem sprawa Sacco i Vanzettiego ma jeszcze inną stronę. Chodzi mianowicie o to, że wyrok skazujący ich na karę śmierci wydany został siedem lat temu i od tego czasu dwaj ci zbrodniarze znajdują się pod ustawiczną groźbą wykonania wyroku. Tło ich sprawy przedstawia się pokrótkie następująco: W jednym z miasteczek stanu Massachusetts w roku 1921 napadnięto na kasjera, którego zabito i ograbiono. Prowadzone śledztwo doprowadziło do aresztowania i oskarżenia o zbrodnię dwóch emigrantów wlochów Sacco i Vanzettiego, z przekonania anarchistów-tolstojułców. Sąd stanowy po rozpatrzeniu tej sprawy skazał ich na karę śmierci, na co obrońcy Sacco i Vanzettiego odwołali się do wyższej instancji. Apelowanie od niższej do wyższej instancji ciągnęło się bardzo długo i każda z nich po zaznajomieniu się z sprawą potwierdziła pierwotny wyrok. Ostatecznie rzecz cała oparła się o najwyższy sąd federalny który uznał się niekompetentny i ze względu formalnych pozostawił sprawę bez załatwienia.

Kiedy wyczerpane zostały wszystkie trminy apelacji, gubernator stanu Massachusetts zatwierdził wyrok i wyznaczył termin 11-go sierpnia. Z chwilą zatwierdzenia wyroku rozpoczęły się w całej Ameryce wystąpienia terrorystyczne organizowane przez ideowych przyjaciół Sacco i Vanzettiego. Akcja terrorystyczna była tak groźna, że we wszystkich stanach zarządcono specjalną ochronę urzędów i osób urzędowych. Jednocześnie na ręce przedstawicieli dyplomatów Stanów Zjednoczonych napływały zaczęły protesty organizacyj i związków robotniczych wszystkich państw i krajów. Protesty te wskazują, że Sacco i Vanzetti skazani zostali niewinnie, że zaś pomyłka sądu i że wobec tego powinna nastąpić rewizja procesu.

Z punktu widzenia prawnego rewizja taka jest niemożliwa i jedynym sposobem wyjścia sytuacji byłoby ulaskawienie skazańców przez Prezydenta Coolidgea. Przeciwo ulaskawieniu przemawia wgląd bardzo poważny: jest nim prestige rządu, ulaskawienie bowiem uważane byłoby za kapitulację rządu wobec aktów terroru i pogroźek, jakie ostatnio miały miejsce w Nowym Yorku i innych miastach Stanów Zjednoczonych.

Sądząc z ostatnich depesz, należy się spodziewać, że wyrok zostanie wykonany i w czwartek 11-go sierpnia Sacco i Vanzetti znajdą się na krześle elektrycznym, jak bowiem donoszą z Rapid City, gdzie obecnie bawi prezydent Coolidge, miał on kategorycznie odmówić ulaskawienia. Z punktu widzenia prawa w procesie Sacco i Vanzettiego nic nie można zarzucić, ale poza prawem jest jeszcze humanitaryzm, który przemawia na korzyść skazanych. 7 lat w ciągłem oczekiwanju śmierci to chyba kara najstraszniejsza.

Dzień jutrzejszy przyniesie ostateczną wiadomość, czy zwycięży litera prawa, czy też przeważą względy humanitarne. N

# DRUSKIENIKI

## Tani Sezon

### od 16 sierpnia do 20 września

Lokatorowie pensjonatów: „Europejski“, „Kasyno“, „Odysowej“, „Dworki“, „Grudziński“, „Łukmsa“, „Mirczej“, Sanatorium d-ra Błumstejna, Frenka, „Radjum“—Krynkiński—przybywający po 20 sierpnia są zwolnieni od kursulasy, mają 10 proc. ustepstwa na kąpielach i placą za utrzymanie z mieszkaniem w pensjonatach; chreścijan— 9 zł., w żydowskich — 11 zł. dziennie.

## PLACYD JANKOWSKI. Protojerej Michał Bobrowski.

(Z rosyjskiego przełożył i wstępem poprzedził Walerjan Charkiewicz).

III.

Zręczni gelehrterzy zachowywali wówczas każdą nową myśl do nowej książki lub nowego wydania starej; wszystkich więc tych, którzy zasięgałi ich opinii i rady w jakiegokolwiek spornej kwestji, odsyłali obowiązkowo albo do nowszej swej pracy albo do książki swych przyjaciół — i tak w kółko.

Wówczas właśnie przydała się naszemu podróżnikowi jego wielka i różnorodna erudycja.

Posiadając wyrobioną, głęboką pogląd na świat i naukę i korzystając z zupełnej samodzielności co do czasu miejsca i sposobu wykonania wyznaczonego mu programu studjów, protojerej Bobrowski, wiedziwszy prawie wszystkie uniwersytety Niemiec i poznawszy ówczesne znakomości, powrócił do Wiednia i tu poświęcił się systematycznym studjom nad archeologją bibliijną i językami wschodniami pod kierownictwem genialnego profesora i pierwszorzędno orientalisty Jahna.

Zawdzięczając zyczliwość (która przeszła później w przyjaźń) znakomitego Kopitara, mógł łatwo nasz podróżnik nawiązać z Wiednia stosunki z uczonymi słowiańskimi, na

których czele stał wówczas ojciec słowiańszczyzny Józef Dobrowski.

W r. 1819 na zaproszenie tego ostatniego brał protojerej Bobrowski udział w zjeździe uczonych Słowian w Zadrze.\*\*) Celem tego zjazdu było ustalenie wspólnego alfabetu i zasad pisowni. Myśl niezawodnie piękna. Znalazła ona gorących zwolenników, starszanie protokółowano uchwały uczeni nawet na miejscu korespondowali ze sobą podług nowej pisowni, ale niestety, i obrady, i protokoły, i najczęściej korespondencje nawet były prowadzone w języku łacińskim, co prawda — najpoprawniejszym.

Obecnie na swoich zjazdach przedstawiciele narodów słowiańskich porozumiewają się ze sobą zapomocą języka niemieckiego i to z biedą na połowę! Nie można powinszować sobie wielkiego postępu, o którym lubią mówić nasi słowianofili. Tak cry

\*) Der Vater des Slaventhums. — Nazwa ta używana, najpierw w sposób ironiczny pozostała za Dobrowskim w znaczeniu najszlachetniejszym i najpiękniejszym. (P. a.)

\*\*) Na marginesie tego zjazdu wspominał prof. Bobrowski brutalny żart ówczesnego wschodniego kanclerza austriackiego, — jeden z tych żartów, z ktermi się nie liczą nasi germanicy sąsiadzi, jeśli chodzi o Słowian. Przy referowaniu sprawy zjazdu spodziewano się wiec — odmowy. Ale kanclerz jakby ze współzłuczeniem pędko odpowiedział referentowi: «Nie trzeba przeszkadzać ich zbliżeniu: ci kochani ludzie mają w sobie coś z ludźmi-żółtymi...»

Parafrazę tego szlachetnego żartu okazały się w przyszłości wypadki galicyjskiej... (P. a.)

owak jednak wówczas, jak i obecnie w tem braterskim zgromadzeniu wyksztalconych współrodaków, tak bezlitośnie porażonych wolą losu, podniósł się od czasu do czasu niemieckie wołanie o wiecu wszechsłowiańskim.

Robiono przegląd cudem przechowanych pamiatek przeszłości i odprawiano jakieś dziwne „działy“. Ale pomimo to rezultaty naukowe tych zjazdów, szczególnie ze względu na dobroczynny wpływ takich i pełen głębokiej i skromnej wiedzy ś. p. Józef Dobrowski — były ważne już dlatego, że nie posiadały jednostronności i dążyły do rzetelnosci, choć może jeszcze nie na czasie, rewizji stosunków. Prof. Bobrowski niejednokrotnie z wdzięcznością stwierdzał, że, jak wielu innych, i on zawdzięcza Dobrowskiemu cały program swych dalszych studjów i że jeżeli jego badania z zakresu bibliografji słowiańskiej uwięczyły się powozeniem, to dla tego tylko iż główne drogi w tym kierunku były mu wskazane, jakby przeucute, przez Dobrowskiego. Znakomity w przyszłości Wenczesław Hanka pełnił wówczas skromne funkcje przepisywacza przy Dobrowskim. Ale nasz podróżnik poznał i zaprzyjaźnił się już wtedy z tym niezwykle zdolnym i sympatycznym młodym człowiekiem, który się wslawił wkrótce odkryciem słynnego Króleworskiego rękopisu\*). Hanka stał wówczas na progu swej sławy i jakby

przechuwając, że idzie we właściwym kierunku, zajmował się badaniem nad Ewangelją Rejmską (Texte du sacre). Odgadł poszukując zdjęć różnych starych rękopisów słowiańskich, znajdujących się w znakomitych bibliotekach Europy, uciekał się on stale do doświadczenia i życiowej rady Bobrowskiego, który miał większą wiedzę i doświadczenie. Sam Dobrowski korzystał niejednokrotnie ze światłej i ofiarnej pomocy naszego uczonnego podróżnika, o czem wspomina z wdzięcznością. \*)

W autentyzność tego rękopisu ojciec Słowiańszczyzny, niestety, nie wierzył do końca. On nie miał żadnia do tego zbyt cudownego odkrycia, częściąto opierając się na pewnych przesłankach filologicznych, częściąto dlatego, iż słusznie zauważał prof. Bobrowski, że będąc ze względu na wiek i charakter poważnych studjów, — obym wszelkim porówn. miał czasami prawo wytknąć swemu młodemu przyjacielowi — sposobnie wręcz odmienne. Bądź co bądź, nie można nie stwierdzić, że nauczył się łatwą orientacją w złościach swych uczeń, szczególnie na podstawie ich pierwszych prac. (P. a.)

Dobrowski w tym wypadku wyrażał wyjątkową preniłność: rękopis Króleworski okazał się z cennym tafsylkatem, sporządzonym przez Hankę (P. a.)

\*) O tem mówi on we wstępie do swej Zładisko Słowiańskiej gramatyki.

narzeczy tak, że w przyszłości mógł te wiedzy pogłębiać samodzielnie, wrócił profesor Bobrowski do Wilna. Już sam pobyt jego zagranicą wpływał stopniowo na pewne zmiany na wydziale teologicznym, gdyż jego sprawozdania z nowszych metod nauczania teologii wpłynęły na zamianę przestarzałych podręczników na nowe. Ale program dotyczący nauczania Pisma św. złożony przez profesora po powrocie, przekraczał granice zwykłych reform. W referacji, wygłoszonej na publicznym posiedzeniu Uniwersytetu, oraz na pierwszych wstępnych lekcjach, otwarcie zaznaczał profesor Bobrowski, że łaciński przekład biblii (wulgata), usięwiony odwiecznym użyciem i aprobatą Soboru Trydenckiego, nie może być uznany za dobry i że tłumaczenie Pisma św. na podstawie jakiegokolwiek przekładów i z pominięciem oryginalnych tekstów jest nie do pomysłienia na katedrze teologii. \*)

Okrutnie to się nie podobało niektórym. Zadrasnęte tak dotkliwie dotychczas spokojne autorytety zdenerwowały się i już, jak zwykle bywa, przygotowywały się do zażegnania niebezpieczeństwa (przeczem natural-

\*) O podobnym stosunku prof. Bobrowskiego do wulgaty pisał jego synowiec gen. P. Bobrowski. Bieliński kategorię zaprzecza: «...owa kwestja wulgaty i interpretacji jest czystym wynysstem późniejszych biografów, albowiem owa lekcja publiczna jest ogłoszona drukiem i nie podobnego w niej nie znajdujemy (un. Wiln. t. III str. 129) (P. a.)

nie nie wieleby się liczone z jakimś zniemczalym unia), gdyby odrazu nie został on poparty przez naprawdę wielkiego człowieka, ówczesnego dziekana wydziału teologii i krasomówczego profesora, kanonika Chodaniewo.

Bobrowski do końca życia przechował o nim wdzięczną pamięć. Jednak już w roku następnym przy okolicznościach, o których nie miejsce tu wspominać, został Bobrowski zwolniony razem z innymi talentowanymi profesorami (Lelewel, Gołuchowski, Onaciewicz).

Wyjechał wówczas do miasteczka Zyrarovic, po objęciu honorowego stanowiska vice-przesa Konsystorza, zaczął się, korzystając z wolnego czasu, porządkowaniem notatek z podróży, które prowadził on zagranicą w formie dziennika. Praca już była wykonana i przepisywała się na czysto, kiedy przypadkowy pożar w małym mieszkaniu, zajmowanym przez naszego uczonnego, zniszczył wszystkie jego papiery. Strata była tem dotkliwsza, że prof. Bobrowski wskutek ciężkiej nerwowej choroby nie posiadał już tej wyjątkowej pamięci, jaką się odznaczał od urodzenia. Na szczęście przywieziono przez niego z

\*) Nie winny, gdzie jest obecnie archiwum b. uniw. Wiln. Tam powinno być sporządzone ówczesnej uczonij zdiadłaco b. prof. Bobrowskiego, o której możnaby było publikować na podstawie jego własnych raportów, które on składał Uniwersytetowi. (P. a.)

## In statu nascendi.

## KRONIKA

Zamierzenia nowego samorządu miasta Wilna znalazły swój teoretyczny wyraz na zewnątrz w szeregu wywiadów udzielonych „Słownu” przez członków magistratu za prezydentem p. I. Folejewskim na czele.

Narazie, nim działalność samorządu naszego przyjmie kształty konkretne, możemy mówić li tylko o zamierzonym programie prac — nie wchodząc w to, czy i w jakim kierunku zamierzenia te, siłą dalszego rozwoju rzeczy i ustosunkowania się partynego w radzie miejskiej, ulegną zmianom i przeobrażeniom, — jak również rozwinąć czy zamiary zostały obliczone i pomyślane według sił.

Ołóż co do zamiarów. W skrócie przedstawił je p. prezydent w sposób następujący:

Pierwszym i kardynalnym zadaniem będzie usprawienie nadmiernie dużego ale niezapelnione odpowiadającego swemu przeznaczeniu aparatu urzędniczego, pochłaniającego 42 proc. wydatków budżetowych.

Drugim — zupełna reorganizacja działu finansowego, zwalczająca w części dotyczącej podatków, a mianowicie celem uzyskania największych gwarancji szybkiego egzekwowania należności podatkowych.

Trzecim — zupełna reorganizacja wydziału prawnego, niezbędną wobec nieregulowanych spraw hipotecznych.

Dalej — kanalizacja, bruki — zwłaszcza na przedmieściach, itp.

Pan Prezydent poruszył w wywiadzie również sprawę cen na artykuły pierwszej potrzeby, jako zagadnienie, które będzie stanowiło przedmiot troski nowego magistratu.

To jeszcze nie exposé. Z tem znanymi nam dzisiaj z przemówienia p. prezidenta Folejewskiego na pierwszym plenarnym posiedzeniu. Już jednak z tych krótkich wyznań, możemy osądzić, że p. Folejewski jest człowiekiem realnym i ostrożnym, nie angażującym się zbyt w obietnice, nie mając jeszcze podstaw rzeczowych, — a posiadającym odwagę czynną powiedzieć otwarcie, pomimo istnienia związku zawodowego pracowników i robotników miejskich, że nadmierna ilość mało wykwalifikowanych urzędników miejskich jest wrogiem sprawności aparatu samorządowego.

Wywiady, udzielone przez innych członków magistratu, z wyjątkiem rutynowego znawcy spraw miejskich p. Łokuciewskiego, do budujących nie należą.

P. vice-prezydent W. Czyż z ruchliwością znamionującą naszych socjalistów przebiegał z przedmiotu na przedmiot, nie dając możliwości uchwycić, co jest jego, jako szefa sekcji technicznej, głównym celem i zadaniem. Esencjonalnym momentem wywiadu była zapowiedź wprowadzenia przymusu włączenia poszczególnych domów do sieci kanalizacyjnej. Zastanawia nas niezgodnienie tej kwestii między prezydentem a vice-prezydentem. P. prezydent, zapytany, czy zarząd miejski będzie udzielał pożyczki właścicielom, życzącym uskutecznić przyłączenie, domów do sieci kanalizacyjnej, wyjaśnił, że zarząd

miasta na ten cel kredytów nie posiada i że właściciele winni są starać się o to w Banku Gospodarstwa Krajowego. P. vice-prezydent natomiast powiada: wprowadzimy przymus przyłączenia i basta. Co dziwniejsze, p. vice-prezydent uważa za właściwe użyć płaszczyka rozmowy w tej mierze z p. marszałkiem Piłsudskim. *Cui bono?* — jak powiedzieliby p. marszałek.

Wynurzenia p. Żejmy zakrawają poniekąd na humorystykę. Nowy szef sekcji finansowej zmuszony jest szczerze przyznać, że powierzonej mu dziedzinie nie zna, że musi z nią dopiero zaznajomić się, uzupełnić nabyte wiadomości przez zaciągnięcie informacji z innych miast i wówczas tylko, po zrozumieniu obowiązków na nim ciążących, będzie mógł przystąpić do opracowania właściwego programu. Znając siebie, szef sekcji finansowej wyznacza jednocześnie prekursywny termin dla ukończenia tej żmudnej pracy wstępnej — N. Rok. Zaczekajmy więc do N. Roku... Co jednak będzie robił szef sekcji finansowej w chwilach wolnych od studiowania powierzonych mu spraw: będzie, jak sam stwierdza, bezlitośnie ścigał podatki. Żadnych ulg, plac — albo wyszkoleni przez p. Żjmę, męża zaufania P. P. S., sekwestratorowie sprzedadzą ostatni swój dobytek. I tu znów zmuszeni jesteśmy zanotować brak uzgodnienia w zamierzeniach między p. prezydentem a p. szefem sekcji finansowej. Słowa p. prezidenta o usprawianiu aparatu urzędniczego musimy rozumieć, między innymi, nie tylko w sensie rozbudzenia umiejętności szybkiego ściągania należności podatkowych, ale i w tym sensie, że nie będą już miały miejsca tak liczne dotychczas wypadki ściągania należności już opłaconych... P. Żejmo o to się nie troszczy. Stusnie, tak mało czasu mu pozostaje... dla zaznajomienia się z powierzonym mu resortem. Tembardziej nie może zabrać głosu w sprawie źródeł podatkowych...

Czytelnika, który „od deski do deski” przeczytał wszystkie wywiady z przedstawicielami nowego zarządu miejskiego, umieszczone tak w „Słowie” jak innych organach prasy, musiła niewątpliwie zastanowić jedna okoliczność — nikt ani słówkiem, wyliczając p. prezidenta, który zachował i zresztą musiał zachować tu pewną ostrożność, nie poruszył sprawy zwalczania bezrobocia, względnie okazania pomocy bezrobotnym. I to — przy dwóch patentowanych metach zaufania P.P.S.I. Przemilczmy ślepiej o tem, dlaczego ci dwaj milczeli... Zresztą nie zupełnie tak jest — p. Żejmo śpieszy z egzekutywą dla obciążonych podatkami.

Mówiliśmy o zamierzeniach. Przechodzimy teraz do drugiej sprawy, na wstępie zaznaczonej: czy zamiary zostały obliczone i pomyślane według sił. Na to pytanie będziemy mogli odpowiedzieć po zaznajomieniu się w dniu dzisiejszym z deklaracjami poszczególnych grupowań w radzie miejskiej. Dlatego też odpowiedź zamieścimy jutro.

A. P.—ski.

**CZWARTEK**  
11 Dnia  
Wsch. s. o. g. 4 m. 11  
Zach. s. o. g. 10 m. 11.

Zuzany juro  
Klary P.

Spostrzeżenia meteorologiczne Zakład Meteorologii U. S. B. z dnia 10—VIII. 1927 r.

Ciężar powietrza średnio	760
Temperatura średnio	+4.24
Opad za dobę w mm.	—
Wiatr przeważający	Południowo-wschodni

U w a g i Pogodnie.  
Minimum za dobę +1.4°C  
Maximum za dobę +27.0°C  
Tendencja barometryczna spadek ciśnienia.

## URZĘDOWA.

— Był dyrektor departamentu M. S. Zagranicznych p. Bertoni bawi w Wilnie. W dniu wczorajszym, pociągami pośpiesznym przybył z Warszawy b. dyrektor departamentu Ministerstwa Spraw Zagranicznych p. Bertoni.

— Minister Stanisław Oranin. W dniu wczorajszym na stacji Orany wysiadł z pociągu pośpiesznego Warszawa—Wilno minister Reform Rolnych prof. Stanisław Oranin.

— (o) Z posiedzenia okręgowej Komisji Ziemskiej w Wilnie. Dnia 9 sierpnia, pod przewodnictwem naczelnika biura O.U.Z. p. Witolda Jodka, odbyło się posiedzenie Okręgowej Komisji Ziemskiej w Wilnie.

Na posiedzeniu tem Komisja zatwierdziła projekty scalenia gruntów, należących do gospodarzy: 1) wsi Porpliszcz, gm. Porpliszkiej, f. w. Jurkowno, gm. Porolickiej i f. w. Dubrowo, gm. Mikołajewskiej, pow. Dziśnieńskiego i 2) wsi Lipniewicz, gm. Kurzenieckiej, pow. Wilejskiego. Następnie uchwalono wdrożyć w życie planowanie scalenia w stosunku do szeregu poszczególnych wsi, położonych w różnych powiatach województwa wileńskiego. Sprawa likwidacji służebności, rzekomo obciążających majątek Mołodeczno, pow. Mołodeczńskiego, własność M. Chałpa Zajackowskiego, na rzecz wsi Cwydówka, z powodu różnych przyczyn formalnych spadła z w. kandy.

Następne posiedzenie Komisji odbędzie się w dn. 13 i 14 września.

— Konsulat łotewski zawiadamia, że, w myśl cyrkularza łotewskiego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dnia 27 czerwca r. b., 1) nie będą wzywane paszporty uszkodzone i 2) nie będą wypuszczane do Łotwy małoletnie dzieci, nie wpisane do paszportu rodziców lub nie posiadające oddzielnych dokumentów, wzywanych w konsulatach łotewskich.

— Białoruski Instytut Gospodarki i Kultury przeniesiony do Wilna. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych nadesłało do Urzędu Wojewódzkiego pismo, zawiadamiające, że Białoruski Instytut Gospodarki i Kultury zmienił statut i przenosi się na stałe do Wilna. Gdzie będzie mieścić się wspomniany instytut, dotychczas nie wyjaśniono.

Jak wiadomo, dotychczas instytut mieścił się w Warszawie.

## SAMORZĄDOWA

— Jak się przedstawia zdrowotność bydła w woj. wileńskim. W porównaniu do innych województw zdrowotność bydła na terenie województwa wileńskiego przedstawia się zupełnie dobrze. Wprawdzie tu i owdzie pojawiają się choroby epidemiczne, ale do rozwoju epidemii nie dopuszczają władze we-

teryaryjne, zarządzając środki zapobiegawcze. Dotychczas notowano następujące choroby koni: nosaciznę — w pow. Dziśnieńskim, zółzę — w Świeciańskim i Wilejskim, świerzbę — w Brastawskim i Dziśnieńskim.

U świń: różycę — w Oszmiańskim, Świeciańskim i Mołodeczńskim, pomór i zarzęk świński — w Dziśnieńskim i Wileńsko-łockim.

Wcielisknę notowano w pow.: Dziśnieńskim, Oszmiańskim, Postawskim, Wilejskim i Wileńsko-Trockim.

Malaria bydy — w Oszmiańskim, Świeciańskim i Wileńsko-Trockim.

## MIEJSKA.

— (a) Magistrat wypłacił resztę pensji pracownikom. Wobec pustek w kasie w początkach miesiąca, Magistrat zdołał pracownikom miejskim wypłacić zaledwie połowę należnych im poborów.

Resztę pensji Magistrat wypłacił w dniu wczorajszym.

— (a) Magistrat w obawie drożyzny. Intensywnie prowadzone obecnie roboty w polu sprawiają, że dółdów do miasta produktów spożywczych zmalał do minimum.

Sytuację wykorzystują paskarze i starają się wyśrubować ceny na artykuły pierwszej potrzeby, chociaż te po wsłach nawet polaniali.

Między innymi ostatnio zauważa się niecierne nieusprawiedliwiona wyżka cen na chleb.

Magistrat, chcąc zaradzić złemu i pokrzyżować plany lichwiarzy, w porozumieniu się z władzami wojskowymi wypożyczył na dwa tygodnie od intendatury rejonowej 3 wagony żyta.

Mąka ta oddana będzie do wypieku w Spółdzielni Piekarzy i niebawem chleb z niej po cenie normalnej ukaze się na rynku.

## SZKOLNA.

— Otwarcie internatu Polskiej Macierzy Szkolnej w Mołodecznie. W dniu 1 września 1927 r. zostały otwarte staraniem Polskiej Macierzy Szkolnej internat dla młodzieży gimnazjalnej, obliczony na 22 miejsca.

Internat jest wzorowo urządony, zaopatrzone we wszelkie niezbędne rzeczy, opieka w rękach nauczycielstwa. Koszt utrzymania jednego dziecka 60 (sześćdziesiąt) złotych miesięcznie. Opłatę powyższą pobiera się za mieszkanie, opat elektryczność, pranie, pożywienie (cztery razy dziennie) obsługi i opiekę.

Blizszych informacji udziela Dyrekcja gimnazjum im. T. Żana w Mołodecznie.

## ZBRANIA I ODCZYTY.

— Kraina tysiąca jezior. W poniedziałek 15-go b. m. przybywa do Wilna wraz z małżonką znany działacz fiński, współredaktor encyklopedji fińskiej, prof. Uniwersytetu w Helsinky (Helsingfors) p. Vilho Seää, który zabawi dzień jeden w Wilnie. Prof. Seää wygłosi w sali Śniadeckich U. S. B. o godz. 8-mej wiecz. odczyt p. t. Kraina tysiąca jezior (Finlandja) w języku pomocniczym esperanto z natchmiastow-m tłumaczeniem na język polski. Odczyt będzie ilustrowany przezciami. Wileńskie Polskie T-wo Esperantystów zaprasza do liczego stawienia się wszystkich, komu utrwalenie przyjaznych stosunków z dziełem narodem finów leży na sercu.

## ROŻNE.

— Wycieczka nad morze. Zarząd Wileńskiego Oddziału Lgi Morskiej i Rzeczej niniejszym podaje do wiadomości, że wyjazd wycieczki nastąpi w poniedziałek dnia 15 b. m. specjalnym wagonem o godz. 19-ej. Zbiórka punktualnie o godz. 18-jej w poczekalni i klasy na dworcze kolejowym.

Po drodze do Gdyni wagon będzie zatrzymany w Tczewie na kilkogodzinny postój w celu umożliwienia wycieczce zwiedzenia Szkoły Morskiej.

Jednocześnie Zarząd prosi osoby zapisane w skład wycieczki, które nie wniosły jeszcze opłaty za przejazd, o uszczenienie takowej najpóźniej do dnia 13-go b. m. na ręce p. W. Szumańskiego (Mickiewicza 1).

— (a) Dzieci powracają z kolonii letnich. Zarząd kolonii letnich w Legaciszkach zawiadamia rodziców, których dzieci przebywają na tych kolonjach, aby zgłosili się do powracające swe latoseńsien. 16 m. b. o godz. 7 m. 45 rano na dworzec wileński.

— Członkowie kongresów Esperantystów przybywają do Wilna. W dniu dzisiejszym przybywa do Wilna wycieczka pięćdziesięciu członków kongresu esperantystów, jaki obradował w Gdańsku. Wycieczka zwiedziła już Puszcę Białowiejską.

## TEATR I MUZYKA.

— Teatr Polski (sala „Lutnia”). «Cnota Pana Tosia» — krotowahia Dunin-Markewicza, której premiera odbyła się wczoraj, dziś grana będzie po raz drugi.

Niezmiernie zabawne tony w jakie autor swój żart sceniczny wyposażył, oraz zabawne sytuacje, a wszystko to na tle letniego wiejskiego obrazka, zapewniają «Cnocie pana Tosia» długą żywotność na scenie, «Cnota Pana Tosia» bowiem ze względu na czas (ręcz dzieje się na początkach sierpnia na wsi) nabiera specjalnego smaku aktualności.

— «Papa» — komedia Caillaveta i Fiersa obecnie jest w próbach w Teatrze Polskim.

Do wydziału wojskowego Magistratu zgłosił się niejaki Mendel Szkolnikow, składając świadectwo metryczne, wydane przez jednego z rejentów, wyrażł chęć zameldowania się. Wobec tego, że Szkolnikow zapytany o różne szczegóły dotyczące jego personalni dawał niepewne odpowiedzi, powstało podejrzenie, że działa on na podstawie fałszywych dokumentów. Przytrzymany przez posterunkowego został odesłany do urzędu śledczego.

Wyjaśniło się, że jest to obywatel łotewski, który miał zamiar założyć interes handlowy w Wilnie, natomiast, nie miał prawa pobytu w Polsce,

## Z całej Polski.

— Przylapanie fabryki fałszywych banknotów na zsobie pod Karczewiem. Patrol policyjny w Karczewiu pod Warszawą nałknął się wczoraj w nocy na zaprzężony w jednego konia wóz chłopski, na którym siedziało 2 ch męzczyzn. Wóz przykryty był, a furman, ujrawszy policjantów skreślił szybko w ul. Kościuski.

Komendant patrolu dogonił jednak uciekający wóz i zażądał od nieznajomych dokumentów.

Woźnica okazał się 38 letni ldek Garfinkel, stały mieszkaniec Karczewia. Kiedy policjant zażądał legitymacji od drugiego męzczyzny, ten zerwał się, zeskoczył z wozu i rzucił się do ucieczki. Woźnica poszedł za jego przykładem.

Za zbiegami rozpoczęło pościg jednak bezskutecznie.

Wobec ucieczki pasażerów wozu policjanci chcieli przekonać się, co znajduje się na wozie.

Gay jeden z posterunkowych podniósł przykrycie, mimowolny okrzyk zdumienia wyrwał mu się z piersi.

Na wozie stała płaska maszyna drukarska, a oprócz tego znajdowało się tam 4 kamienie litograficzne, 17 klisz, 10 kilogramów papieru z wodnymi znakami, 30 pudełek farby drukarskiej oraz 10 000 sztuk fałszywych banknotów 5-złotowych po 3 na jednym arkuszu.

O tajemniczych zbiegach i znalezieniu kompletnych narzędzi do fabrykowania fałszywych pieniędzy i fałszyfikatów, wartości 50 tysięcy złotych, zawiadomiono natychmiast komendę powiatową i warszawski urząd śledczy. Do Karczewia zjechał: zastępca kierownika brygady fałszerzkiej urzędu śledczego, aspirant Bol. Kotas i p. Simon z komendy powiatowej, którzy natychmiast zaczęli energiczne dochodzenie.

Dotychczas zdołano ustalić, że fałszerze, którzy tymczasem wymknęli się z rąk policji, są w stałym kontakcie z szajkami fałszerzskimi w Łodzi i innych miastach.

— Przebudowa dróg pod Warszawą. W związku ze znaczną motoryzacją ruchu zarówno w Warszawie, jak i pod miastem, daje się odczuwać potrzebę przebudowy dróg podwarszawskich i przystosowania ich do nowych warunków.

Na sprawę tę zwróciło uwagę ministerstwo robót publicznych, które wyasygnowało 700000 zł. na pierwszy okres przebudowania tych dróg w sensie przystosowania ich do ruchu samochodowego. Według zamiarów ministerstwa, wszystkie drogi podmiejskie, w promieniu 15 km. od granic wielkiej Warszawy, mają być przebudowane, t. j. pokryte kostką bazaltową.

Pierwsze próby już rozpoczęło. Zajął się przedwzrostkiem traktem krakowskim, jako drogą reprezentacyjną, prowadzącą do siedziby Prezydenta Rzplitej w Spale. Buduje się tam od Okęcia do Raszyna 2 i pół km. szosy, pokrytej kostką bazaltową, a na powierzchni jednego kilometra za Raszynem, przed skrajem na trakt częstochowski, przeprowadzona próba z «condrobitem», rodzajem asfaltu, który jest używany w Niemczech do budowy dróg, a u nas — na Górnym Śląsku.

Pozatem z kostki bazaltowej buduje się narazie kilometr szosy, prowadzącej z Woli ku Ozarowu.

W miarę zwiększenia sum budżetowych na ten cel, tobyły będą prowadzone w szerszym zakresie. Wreszcie dwa i pół kilometra drogi wykonano już na trakcie brzeskim za Miocinami i dwa i pół kilometra na trakcie kowieńskim do Buchnika.

— Odkrycie archeologiczne na Pomorzu. Nad zatoką Pucką leży kaszubska wioska rybicka — Rucewo (albo Rucewo), przez rybaków zwana Wikiem, z pięknym parkiem w pobliżu, podobnym do wilanowskiego. Tu, w wieku XVII, rezydowali Weyherowie, pionierzy morskiej polityki polskiej i gorliwi wykonawcy planów Władysława IV. Czas jakiś Rucewo należało do Sobieskich, po których właśnie została pamiatka w postaci wspomnianego parku. «Słownik geograficzny» (r. 1888) wspo-

mina, że w muzeum w Królewiec znajduje się urna z pokrywą, pochodząca z grobów skrzynkowych, znalezionych w Rucewie. Ta okoliczność zapewne skłoniła prof. dr. Józefa Kostrzewskiego do poszukiwań archeologicznych w tej okolicy. Podczas wycieczki swej, odbytej przed trzema laty niedaleko od wsi na piaszczyźnie pagórku, odszukał prof. Kostrzewski ślady życia człowieka pierwotnego i opracował plan, według którego dokonywa stopniowo nader interesujących odkryć. W początkach lipca r. b. znaleziono trzy szkielety ludzkie w pozycji skurczony, pochodzące z końca epoki kamiennej i ustalono rzuty poziome dwóch chał o konstrukcji słupowej. Poza tem, w obrębie chał odgrzebano: dużo kości zwierząt domowych, ości rybnie, paciorki bursztynowe, toporki kamienne, narzędzia krzemienne, naczyrnia gliniane, zdobne w ornamenty sznurowe.

— Złoto na Polesiu. W sierpniowym numerze organu górnośląskich przemysłowców górniczo-hutniczych „Zeitschrift” zabiera głos prof. uniwersytetu wiedeńskiego Leitmeier w kwestji złota na Polesiu i podaje wyniki swych badań.

Prof. Leitmeier jeszcze w lutcu 1925 r. badał teren koło Wielkich Rozan i na podstawie swych spostrzeżeń wysnuwa następujące wnioski: Badania mikroskopowe nie wykazały większych zblokowanych ilości złota, natomiast ukazują się ono, jako czyste złoto w stanie bardzo rozdrobnionym na szerszym terenie. We wszystkich próbach, jakie przeprowadzono laboratoryjnie, stwierdzono obecność złota, jednak w wielu wypadkach znaleziono tylko ślady. Dalej stwierdza profesor, że im głębiej, tem ilość pojawiającego się złota jest większa. Ponieważ dalsze badania i wierceńia studiów w poszukiwaniu złota nie podążają za sobą dużych kosztów, prof. Leitmeier doradza prowadzić dalsze prace przez wiercenie studziń nowych i pogłębianie obecnych, co wykaże, czy opłaci się eksploatacja złota na Polesiu.

Artykuł prof. Leitmeiera traktuje zagadnienie złota na Polesiu nader poważnie i wszechstronnie.

## ZE SWIATA.

— Największe zwierze. Niedawno odnaleziono w pokładach skalnych w stanie Wyoming szkielet największego zwierzęcia jakie kiedykolwiek na świecie istniało. Jest to szkielet brontozaura, gada od wielu tys. lat wymarłego. Słowo «brontozaur» składa się włąściwie z dwu wyrazów: «bronte», co oznacza gromot i «saurus» — jaszczurka. Brontozaurus był tak potężny, że, kiedy stąpił, ziemia drżała, a głos jego rozchodził się na kilka mil w średnicę; miał około 27 i pół m. długości, ważył prawdopodobnie 108 000 funtów. Waga odnalezionego niecałkiem skamieniałego szkieletu wynosi 36 000 funtów. Kości brontozaura są tak ciężkie, że człowiek nie może dźwignąć najmniejszej nawet kości. O rozmiarach potworu tego rodzaju świadczy okoliczność, że w tuluwio jego zmieścić się może wygodnie 40 osób.

— Człowiek w cyfrach. Pewien lekarz angielski, wybitny badacz i statystyk, obliczył niedawno, że Anglik, który ukończył lat 50 życia, przeżył przeszło 1000 dni, chodził 800 dni, przesiedział bez ruchu 150 dni, chorował był 500 dni, a na rozrywki poświęca 4000 dni. W ciągu 50 lat swego życia przeciętny Anglik skosnuował: 7000 funtów chleba, 20 000 funtów mięsia, 5 000 funtów jarzyn, oraz 32 000 litrów rozmaitych napojów.

— Rekord bezsenności. Chorobliwa manja rekordów nie sądzimo spóź. Dowiednie najoż to obrazce powiedzenie pewien obywatel miasta San Antonio w Stanach Zjednoczonych, który, uniesiony głupią ambicją, postanowił zdobyć czempjonią bezsenności. Dzięki wypiciu 35 dużyh filiżanek czarnej kawy i wypaleniu 720 papierosów, zdołał on spędzić 150 godzin bez zmrzenia powiek. Popis jego miał takie powodzenie, że zdecydowano zorganizować turniej celem pobicia tego rekordu Niema kresu głupoty ludzkiej...

— «But przestępcy». Kroniki kryminalne świadczą, że niejednokrotnie przestępca zawdzięcza ujęcie kary swoim talentom szybkoobiegacza, pozwalającym mu chronić się przed pogonią policji. Pan komisarz Schlercke postanowił odebrać i tę «ostatnią deskę zbawienia» zbrodniarzom, wynalazł on bowiem specjalny rodzaj obuwia, najzupełniej uniemożliwiający ucieczkę schwytanym już łotrzykom. «But przestępcy» wykonany jest z blachy stalowej, posiada automatycznie zamknięcie, kładzie się pod skarpetkę i jest absolutnie niewidoczny. Nie sprawia on żadnego bólu, nie krępuje ruchów, pod warunkiem wszakże, że — nosząc go — chodzi się wolnym krokiem, nie próbując ani biec, ani skakać. Przy najmniejszym przypuszczeniu tempa powstaje straszny ból, zmuszający natychmiast aresztanta do poniechania niewczesnych planów ucieczki.

zagranicy najnowsze dzieła treści teologicznej zostały przed jego wyjazdem z Wilna zakupione przez bibliotekę Seminarjum Głównego, bogaty zaś zbiór rozmaitych bibliograficznych okazy, pomiędzy którymi wyróżniały się tak zwane przez bibliofilów *biate krukki* (albi covi), — znajdujące się wówczas jeszcze w drodze \*\*). Ale z drugiej strony los zesiał zmartwionemu uczonemu i nieoczekiwane pocieszenie. Wówczas właśnie wrócił po długim pobycie zagranicą znakomity nasz kanclerz hrabia Rumiancew. Spotykając się z Bobrowskim w różnych miastach Europy, ocenił on, polubił go i prowadził stałą korespondencję, mającą na celu przeważnie — poszukiwania archeologiczne oraz nabywanie dla muzeum rozmaitych rzadkich okazów, szczególnie słowiańskich. Dowiedziałwszy się o zwolnieniu Bobrowskiego ze stanowiska profesora uniwersytetu, oświecono dygnitarz niezwłocznie użył swych wpływów, aby mu przywrócić dawne stanowisko i pośpieszył zawiadomić o tem swego, jak mówił, *współtutacza*.)

\*) «Nous deux pauvres vagabonds, il faut bien nous s'entr'aider». Mielisły sposobność przeczytać kilka listów hr. Rumiancewa do s. p. Bobrowskiego. Wszystkie one są pisane po francusku i są wprawdzie one sene. (P. a.)

\*\*) Podczas pobytu zagranicą, podróżnik nasz niezawodnie odmawiał sobie nawet w rzeczach potrzebnych, aby zaspokoić pragnienie posiadania rzadkich książek i wydawnictw — gdyż potrafił zebrać bibliotekę, która po sprzedaniu części do Seminarjum Głównego

Powołany znów (w r. 1825) na katedrę św. Pisma, zajmował ją prof. Bobrowski już do samego zamknięcia uniwersytetu wileńskiego. Nie ufając swej pamięci, aby móc, zgodnie z przyjętym na tym uniwersytecie zwyczajem, — improvizować swe przemówienia, starannie opracowywał Bobrowski swe notatki. Wykład był w skutek tego więcej treściwy i zgrabny, słuchacze zaś mogli uniknąć nującego stenografowania. Ale ponieważ odczytywał wykładów z notatek, przygotowanych do podręcznika, przy całych ich zaletach nie zupełnie sięgało celu, wpadł prof. Bobrowski na szczęśliwy pomysł prowadzenia na swych wykładach kolejnego komentarza, przytoczenia oryginalnych tekstów biblijnych; przyczem każde-mu wyznaczał on ciekawsze pod względem hermeneutycznym ustępy Pisma św. i wskazywał pomocnicze źródła.

Te samodzielne ćwiczenia pod kierownictwem doświadczonego nauczyciela okazały się tak niewątpliwie pożyteczne i praktyczne, że zasługiwały na powszechne naśladowanie.

Każde takie ćwiczenie było dla studentów czemś w rodzaju próbnego wykładu, dla którego rezerwowano oraz po spaleniu się innej — podczas pożaru w Zywocisku, — została nabyta przez znanego miejscowego bibliografa p. Władysława Trębickiego za 3000 rb. sr. z prawem korzystania z niej przez Bobrowskiego do śmierci. (P. a.)

wszystkie swe zdolności. — Tu, ma się rozumieć, miały swe zastosowanie: i hermeneutyka, i wyniki badań archeologów, i zawsze głęboko — pouczające objaśnienia Ojców Świętych, i wiele mówiące tłumaczenia dawnych komentatorów i gubiące się w erudycji hipotezy komentatorów nowszych. Ale i poczucie wewnętrzne i przejawy indywidualnego duchowego nastroju — miały dla siebie dość swobody. Nic też dziwnego, że młodzi ludzie na wyćgni rywalizowali ze sobą, pragnąc wyładować cały zapas swej erudycji, którą nieublagany profesor najczęściej zbijał spokojnymi uwagami w rodzaju następujących: «tekst jest jasny; zdanie, które się wyjawia tajemniczym, było w swoim czasie najzupełniej pospolite i należy je tylko odpowiednio podać; komentarz jest zanadto zawily, aby mógł być prawdziwym; Pismo św., jako księga wszystkich czasów, odznacza się wszechwiotwym charakterem majestatycznej prostoty; wszystkie biblijne porównania i metafory wzięte są ze świata materialnego; nie jesteśmy w dziedzinie filozofji; dia nas wiara i zasuga są paralelizmy; hipotezy, naturalnie, są łatwiejsze od historii; niestety już dokonane procrewa trzeba wyjaśniać historycznie, inaczej będziemy nie tylko zlymi komentatorami, ale i fałszywymi prorokami».)

Jakże tu było nie rozpaczac młodym teologom od takich uwag!

(C. D. N.)

## SPORT

## Odezwa Polskiego Komitetu Olimpijskiego.

Z zegarkiem i metrem w ręku pracuje sport polski; walczą uporczywie o każdy ułamek sekundy, o każdy centymetr, dzielący go od poziomu wszechświatowego sporu. Licząc i mierząc zaczyna on obecnie poważne przygotowania do wzięcia udziału w IX Olimpiadzie 1928 roku w St. Moritz i Amsterdamie, a zapał i szybkie postępy naszych sportowców każą przypuszczać, że sztandar polski w stadionie olimpijskim będzie godnie reprezentowany.

Polski Komitet Olimpijski, który kieruje całokształtem przygotowań do ekspedycji olimpijskiej, wie o tem, że społeczeństwo polskie, wśród którego sport zdobył sobie już szeroką popularność—zdaje sobie dokładnie sprawę z tych korzyści, jakie przynieść może dla propagandy naszej młodej państwowości udane wystąpienie sportu polskiego na Olimpiadzie.

Leżąc, aby to wystąpienie rzeczywiście było pomysłem i aby mogło ono przysporzyć sławy imieniu polskiemu, niezbędnym jest—drogą orga-

nizacji obozów ćwiczebnych doprowadzić sprawność naszych zawodników do najwyższego poziomu, wysłać ekspedycję jaknajliczniejszą, wyposażoną w należytym stopniu, a na miejscu zawodów zapewnić sportowcom wszystkie możliwe wygody. Na to wszystko potrzebne są duże fundusze, których świat sportowy i Komitet dać mogą zaledwie cząstkę.

Polski Komitet Olimpijski, jako przedstawiciel sportu — tego świata czynu oczekuje i wierzy niezłomie, że ze zrozumienia ważności wystąpienia sportu polskiego na Olimpiadzie zrodzi się zbiorowy czyn społeczeństwa, który da Komitetowi niezbędne fundusze na należyte przygotowanie oraz wysłanie sportowej reprezentacji polskiej na Igrzyska IX-iej Olimpiady.

Nie pójdziemy prosić i nagabywać każdego o dar na fundusz olimpijski. Niech każdy, komu drogi jest honor bar narodowych—przyczyni się do powodzenia ekspedycji olimpijskiej.

**Surowe zasady słynnej Otero.** Przed sędem nicejskim rozegrał się w tych dniach proces, który wzbudził wiele wesołości i stał się tematem rozmów całej Rivieri. Znany malarz francuski Jean Gabriel Doumergue spędzał wraz z paru przyjaciółmi wakacje w uroczym Antibes. Wczesnym rankiem artyści parcyści mieli zwyczaj kapać się w ustronnym miejscu w strojach zbliżonych ogromnie do kostiumu dziadka naszego Adama.

Wszystko byłoby dobrze, gdyby nie to, że w pobliżu tego miejsca znajdowała się willa pewnej „cnotliwej” damy. Dama ta zawiadomiła policję o „nieprzyzwoitych” strojach kąpielących się panów, a ponieważ między artystami i policjantem doszło do ostrej wymiany słów, sprawa znalazła się przed sądem.

Jakież było bezgraniczne zdumienie oskarżonych, gdy damą surowych zasad, lekającą się nieprzyzwoitego widoku kąpielących okazała się Karolina Otero, słynna niegdyś „Piękna Otero”, której przeszłość bynajmniej nie upoważniała do tego rodzaju pruderji.

Sąd skazał artystów za „zakłócenie porządku publicznego” na karę 25 franków.

**Radjo jako strach na wróble.** Pewien ogrodnik w Wilmbergu wpadł na pomysł, aby swój sad winiowy, pełen pięknich, dojrzewających na drzewach owoców, zabezpieczyć od wróbli za pomocą radja. W tym celu między gałęziami ukrył on głośnik i połączył go z działającym aparatem radjowym. Podstęp udał się znakomicie. Zaręczne ptaki nie zainteresowały się odczytami z dziennych rolnictwa, lekcją esperanta, transmisją z Sawoy'u, przeciwnie, przerażone dziwnymi dźwiękami emijają

amatorów, uciekli od swych nowych panów i powrócili do przyltuku. Jeden z nich przebywał przez cały miesiąc u nowego właściciela, w oddalonej znacznie dzielnicy, ale nie mogąc zapamiętać o koczach i koczach, uciekł i odnalazł miejsce przyltuku. Na razie nie chciała służba wpuścić zbiega do środka ogrodu, Pies wył rozpaczliwie, prosząc o przyjęcie. Dopiero dyrektor zakładu czyszciskowego ulitowawszy się nad psią tekturą, kazał wpuścić dobrowolnego więźnia do środka. Pies wielce zadowolony pośpieszył natychmiast do kocy i kocz, a przywitawszy się z nimi najczulej, jak umiał, pozostał w ich towarzystwie.

## GIEŁDA WARSZAWSKA

10 sierpnia 1927 r.

Dewizy i waluty:

	Trans.	Sprz.	Kupno
Dolary	8,91	8,93	8,89
Holandja	358,55	359,45	357,05
Londyn	43,48	43,59	43,37
Nowy-York	8,93	8,95	8,91
Paryz	35,06	35,15	34,97
Praga	26,51	26,57	26,45
Szwajcaria	172,41	172,84	171,98
Wiedeń	125,98	126,29	125,07
Włochy	48,71	48,83	48,59

Papiery Procentowe.

Dolarówka 57,75  
Pożyczka dolarowa 82,25  
kolejowa 102,50 103,—  
5 proc. konwers. — — — 62,25  
8 proc. listy Banku Gosp. Kraj. 92,—

## GIEŁDA WILENSKA.

Wilno, dnia 10 sierpnia 1927 r.

Banknoty.

Dolary St. Zjedn. 8,93 8,92  
Złoto.  
Ruble 4 7/16 4 7/16

## Oświadczenie.

Dnia 3-VIII. r. b. w „Słowie” nkażo się ogłoszenie, zawierające wytygi z protokołu posiedzeń zastępców honorowych PP. Wścieklicy i Wójcickiego w sprawie zajęcia pomiędzy nimi z figurującą pod nim naszymi i zastępców p. Wójcickiego podpisami.

Niniejszem kategorycznie stwierdzamy, iż:

- 1) Upoważnienia i zgody na umieszczenie w prasie podobnych ogłoszeń z naszymi podpisaniami nigdy nikomu nie dawaliśmy. Stwierdza to też i p. ppik. Filipkowski.
- 2) Ogłoszenie, złożone tylko z wyjątków protokołu, jest zestawione tendencjonalnie i oświeta sprawę jednostronnie, wprowadzając opinię publiczną w błąd.

Obowiązujące przepisy wojskowe nie pozwoliły nam na wcześniejsze ogłoszenie niniejszego oświadczenia.

Dąbrowski Włodzisław kpt.  
Sniechowski Tadeusz kapitan.

## Złowieszczą postać.

Rozdział VII.  
Znajomy z Indyj.

Zapukano do drzwi. Nie podnosząc oczu od listów, które przepisywała, Elza zawołała:

— Proszę.

Słaby zapach egzotycznych perfum zdziwił ją, odwróciła się szybko. Na progu stała nieznaną damą, szczupłą, elegancką i ładną.

Suknia jej była prześliczna.—Elza zauważyła to odrazu.

— Czy tu jest biuro majora Emery?

Głos miał jakiś przykry dźwięk, jak u ludzi niskiego pochodzenia. Elza nie zdążyła jednak uświadomić sobie, jakie wrażenie uczyniła na nią dama, gdy ta podeszła do niej z czarującym uśmiechem i wyciągniętą dłoń.

— Pani jest Elzą Marlow? — zapytała.

— Tak jest, — odrzekła zdumiona Elza, nie mogąc zrozumieć z kim ma do czynienia.

— Jestem Ludwika Chałlam. Ralf mówił mi o pani.

— Ach tak, pani jest bratową Ralfa.

— Tak, byłam żoną jego brata, co to za cudowny był człowiek. Zbyt dobry dla tego świata,—jęknęła, przytłaczając się elegancją chusteczki, przygotowaną z wczesną. Dobry ludzie umierają młodo. Miał trzydzieści lat, o parę lat młodszy od Ralfa. Taki szlachetny człowiek! Jakże miłe bawiło

go za człowieka czarującego, gdy był w Indiach. Mój kochany mąż woził mnie tam.

Znów westchnęła, ale tym razem bardziej szczerze, gdyż wspomnienia z Indyj były równie przyjemne, jak i przykre.

— Pani zna majora Emery? zapytała zaciekawiona Elza. Jaki on jest w prywatnych stosunkach?

Zrozumiała, że pytanie to może być niewłaściwie zrozumiane i poczerwieniła.

— Cudowna istota! — zawołała pani Chałlam, określenie to było tak niestosowne, że Elza z trudnością powstrzymała się od śmiechu.

— Postanowiłam odwiedzić go i złączyć przy tym dwa zajęcia, — ciągnęła dalej p. Chałlam i z chytrym uśmiechem podniosła palec do góry.

— Znam pewną dziewczynkę, która spędziła u mnie cały tydzień.

Elza zarumieniła się i zawahała, sama nie mogąc zrozumieć powodu swego niezdecydowania.

— Nie wiem, czy to będzie możliwe, proszę pani... — zaczęła nieszczęśliwie.

— To musi być możliwe! Będzie się pani czuła u mnie doskonale. Szkoła, że Ralf nie wspominał mi dawniej o tem, że ma tak śliczną znajomą. Dawnobym już była panią zaprosiła. Będziemy chodziły razem do teatru i na koncerty, chociaż koncerty nudzą mnie. Nie chcę słyszeć odmowy. Kiedy pani przyjedzie?

Elza namyślała się chwilę.

— Jutro, — zdecydowała.

Nie mogła pojąć, dlaczego tak niechętnie przyjmowała tę zachęcającą propozycję.

— Więc jutro czekać panią będę u siebie.

Pani Chałlam wyjęła bilet wzytowy ze swej torebki, przybranej drogiemi kamieniami i położyła go na stole.

— Będzie pani miała oddzielny

śliczny pokój. Mieszkam sama, nawet służba nie będzie pani dokuczała. Usługuje mi służąca właściciela domu. Jeśli pani będzie czegoś potrzebowała, proszę zadzwonić. Sądzę, że będzie pani wygodnie...

— Nie wiem, czy mój wuj pozwoli mi wyjechać, — wtrąciła Elza.

Teraz, gdy przyjęła zaproszenie, ogarnęła ją jeszcze większa niechęć do tego projektu.

— Wuj pani musi pozwolić. Teraz chcę się zobaczyć z przemiłym majorem Emery. Proszę mu powiedzieć, że jestem tutaj.

Elza zapukała do drzwi szefa. Pościszyła ostro głos majora.

— Pani Chałlam pragnie się zobaczyć z panem — rzekła.

Podniósł oczy z nad papierów i spojrzął na nią.

— Pani Chałlam chce się z mną zobaczyć? To zdumiewające. Proszę poprosić ją tutaj!

Elza wpuściła panią Chałlam i zamknęła za nią drzwi.

Major Emery zwolnia wstał na spotkanie gościa.

— Pan nie przypomina mi siebie, majorze Emery. — Zaszczębiła, rzucając mu pełne kokieteryj spojrzenie. Uśmiech jej wyrażał pewność siebie.

— Przeciwnie, pamiętam panią doskonale. Proszę spocząć.

— Czy pamięta pan cudny bał u gubernatora? — zapytała siadając. Te wspaniałe róże? Pamięta pan też upalną noc, na schodach leżały olbrzymie bryły lodu!...

— Czy pani ma zamiar odesłać broszkę brylantową lady Mortel?

Na dźwięk tego metalicznego głosu, uśmiech zniknął z twarzy pani Chałlam.

— Ja... ja nie wiem, co pan chce powiedzieć, — wyszeptowała... — Ja... ja doprawdy nie rozumiem, co pan mówi!...

— W czasie, gdy pani mieszkała u lady Mortel zginęła jej brylantowa

## Miejski Kinematograf Kulturalno-Oświatowy

Sala Miejska (ul. Ostrobramska 5)

Dzisiaj będzie wyświetlany film produkcji 1926/27 r. wytwórni w Moskwie „Kaukaski Partyzant” (ABRUK ZAUER) potężny dramat w 10 akt. na tle walk o niepodległość ludności Kaukazu w wykonaniu artystów moskiewskich i gruzińskich. W roli głównej W. Bełajew. Muzyka ścisła zastosowana do obrazu (melodie kaukaskie i rosyjskie), Orkiestra pod dyrekcją Kapelmistrza p. W. Szczepańskiego. Nad program: „PARIJA POLO” komedia w 2-ach aktach. Początek seansów: w niedzielę i święta o g. 4-ej, w soboty o g. 5-ej, i inne dni o g. 6. Ostatni seans o g. 10. Ceny biletów: parter — 60 gr., balkon — 30 gr. Następnym programem:

## Sklepy tytoniowe:

K. GORZUCHOWSKI, Wilno, ul. Zamkowa 9, oraz  
W. PIETKIEWICZ, Wilno, ul. Mickiewicza 21

posiadają stale na składzie i polecają

## „Dla Znaczców” z trzema wiatami

oraz z francuskiej bibulki „A B A D I E”  
wyrobu fabryki

M. PASCHALSKI, Radom.

posiadają stale na składzie i polecają

## Ogłoszenie.

19 Baon K. O. P. w Słobódce Zawierskiej rozpisuje niniejszem przetarg nieograniczony na dostawę artykułów żywności i paszy na czas od 1 września do 30 listopada 1927 roku franco loco Dowództwo i pododdziały Baonu.

Rozprawa ofertowa odbędzie się dnia 23 sierpnia b. r. godz. 10-ta w Kwatermistrzostwie 19 Baonu K. O. P. w Słobódce. Bliższych informacji udziela Kwatermistrz 19 Baonu K. O. P. 1172-VI.

## Redakcja „Słowa”

poszukuje pracy dla człowieka lat średnich posiadającego średnie wykształcenie, znajomości biurowości, buchalterji oraz języków: polskiego, rosyjskiego i litewskiego.

Łaskawe zaoferowania prosimy nadsyłać do adm. „Słowa” pod adresem: Katowaryjska 1 m. 11.

W dniu 7-go b. m. został uprowadzony pies, wyciel (ponter), 5 mies., koloru brązowego, koniec ogona i łap oraz pierś biała. Ostrzegam przed nabyciem od przywłaszczyciela, którego będą scigać sądownie. Ktoby wiedział, gdzie pies został ukryty, uprzejmie jest proszony o podanie informacji pod adresem: Katowaryjska 1 m. 11.

FORTEPIANY, PIANINA I FISHARMONJE  
pierwszorzędnych zagranicznych i krajowych  
firm nowe i używane sprzedaję i wynajmuję

K. DĄBROWSKA  
Wilno, ul. Niemiecka 3, m. 6.

Kulturalnych Poszukujemy POSZUKUJĘ  
kilką osób na pobyt w SPÓLNIKA do bu-  
letni przyjmie duży za wysokim wyn-  
dwór ziemiański, grodujem wym. dującego się młyn  
Odległość od Wilna 4 dzień, Panów, dobrze wodnego, z 12.000 P  
godziny. Okolice su-zaprowadz w gmi-łozych, jednocześnie zęby  
che, sienne, polowa-nach, kółek rolniczych mam kontrakt 5-cio W  
nie, sporty. Wiado-(tołwaiki-majątki ect.) letni młyn wodnego k  
mość listownie: pocztą celem sprzedaży na do odstąpienia za z  
i majątek Rohotna. warunkach nadaw-3.500 zł. Pocztą Strzy-  
czających bardzo spedy-łowce, młyn Horo-  
dyszczce, Manicki.

Potrzebna od zaraz  
GOSPODYNi  
do majątku dobrze  
znająca się na drobiu,  
miezarni, trzodzie i  
wedlinach. Zgłaszać  
się do Biura Rachun-  
kowego S. Gąsiorow-  
skiej, Wilno, Mickie-  
wicza 8 od 11—1.

Okazyjnie Młode  
do sprzedania patto  
damskie fokowe i boa  
fokowe.  
Zarzecze Nr 7, m. 27,  
Słobódka

Nie usładi, lecz oparł się o biurko i skiniął ręką.  
— Do widzenia, pani Chałlam! Proszę powiedzieć mężowi moje słowa: precz z drogi!

Musieli wytyścić całą siłę woli, by wywołać na usta uśmiech, gdy wchodziła do pokoju Elzy i zamykała za sobą drzwi.

— Taki miły człowiek, ale trochę się zmienił,—mruknęła, sciskając dłoń Elzy. Pani nie zapomni o swej obietnicy.

Postaram się przyjechać, ale jeśli nie będę mogła!...

— Pani musi przyjechać,—odrzekła dosyć ostro pani Chałlam.—Nie chcę słyszeć żadnego „ale”!

Zdawało się że chciała prędzej opuścić ten dom. Przez całą drogę powrotną, pani Chałlam rozmyślała nad tem, czy stosunki pomiędzy majorem Emery a jego sekretarką były bliższe na tyle, by miał jej opowiedzieć całe zajście.

Zaledwie opuściła biuro, Emery szybko otworzył drzwi, wiodące do małego pokoiku, będącego czemś pośrednim pomiędzy składzikiem a umywalką.

Siedzący tam na starym kufrze człowiek zerwał się i wszedł do gabinetu.

Major Emery miał w ręku bilet wzytowy pani Chałlam.

— Pojedziesz dziś wieczorem i zrewidujesz mieszkanie pod tym adresem Chodzi mi o papiery, które tam mogą być.

Rozkaz ten wydany był w języku chińskim. Feng-Cho był na tyle europeizowany, że ukłonił się swemu panu.

—Nie należy używać przemocy, tylko w ostateczności. Może nic nie znajdziesz. A może uzyskamy cenne wskazówki. Jeśli będzie potrzeba możemy użyć imienia Soiokil idź już!

Za 3000 zł. małowiczo położony zaścianek nad rzeką z kompletem nowych zabudowań do sprzedania. Wileńskie Biuro Komissowo Handlowe Ad. Mickiewicza 21, tel. 152. Adres telegraficzny: WUBEKA.

Jest do odstąpienia 3 POKOJOWE MIESZKANIE, możliwie w centrum miasta a poszukuje. Zgłoszenie sub. J. T. do adm. „Słowa”.

Osoba inteligentna w średnim wieku, zna język polski i niemiecki, bardzo dobrze krawiecczyznę, kroję, haft, freblowstwo, uczy się w Warszawie. Posiada dobre świadectwa Prosi o posadę do dzieł i pomoc gospodarstwie, za utrzymanie. Łaskawe zgłoszenia do adm. „Słowa” lub ul. Królewska Nr 3 m. 9.

Do wynajęcia 1—2 pokoje świeżo odremontowane z wygodami i niekropującym wejściem. Sierakowskiego 20-13.

Poszukuję Fortepjan prawie nowy, gabinetowy, okazynie do sprzedania, ul. Sofiańska 14 m. 3.

PIANINO w dobrym stanie okazynie do sprzedania, ul. Pilsudskiego 30 m. 23.

Mieszkania 2 pokojowe z kuchnią i łazienką. Zgłoszenia do administracji „Słowa”.

WETERYNARYJNA KSIĄŻKA  
Haubnera, kupię natychmiast T. R. Dowiedz w administracji „Słowa”.

Niskoprocen- towe pożyczki zaliczamy szybko, dogodnie na różne terminy. Wileńskie Biuro Komissowo Handlowe Ad. Mickiewicza 21, tel. 152. Adres telegraficzny: WUBEKA.

Zgubiony dowód osob. wydz. przez Urząd Gminy w Smorgoniu, na imię ofiary przyjmuję adm. Nochima Mirskiego, „Słowa” dla rodziny zam. w Smorgoniu wykomsitowanej.

Administacja „Słowa” poleca zredukowanego pracownika kolejowego, chorego na płuc, niezadowolonego do pracy, obarczonego rodziną. Nie posiada żadnych środków do życia. Łaskawe ofiary przyjmuję administracji „Słowa” dla „Zredukowanego pracownika”.

ROZDZIAŁ VIII.  
Pierwsze występy Feng-Cho.  
Nigdy jeszcze Elgin Street nie wydawała się Elzie tak ponurą i nieprzyjemną. Część drogi z biura do domu przebyła autobusem, pozostała zaś część przeszła piechotą, gdyż był to miły spacer poprzek park.

Dokoła kwitły kruszki, na drzewach zieleniły się świeże wilgotne listki, niektóre krzaki przybrały się już całkowicie w zieleni, gdzieniedzie napęczniałe paki rododendronów, lepkie i nieokreślonej barwy, czekały chwili, gdy rozkwitną i niby żołąć rozpała park. Leżąc wzrok młodej dziewczyny błądził obojętnie, nie widząc radośnie wiostry, myśli jej pochłaniał całkowicie człowiek, który wtargnął tak nieoczekiwanie w jej spokojne życie. Zapomniała nawet o Maurycym Tarnie i jego oświadczeniach.

Towarzystwo gadatliwej miss Deem, która uparła się wracać razem z Elzą, (a uwolnił się od jej towarzystwa było rzeczą niełatwą), nie sprawiło jej dzisiaj przykrości.

Rozmowa miałaby zapewne charakter monologu, gdyby nie to, że miss Deem wybrała jako temat rozmowy człowieka, dokoła którego właśnie krążyły myśli Elzy Marlow.

— Co mi się najwięcej w nim nie podoba, — mówił p. Deem z właściwą sobie przesadną stanowczością — to jego sposób chodzenia. Czy pani nigdy nie zauważyła, jak on się skrada na swych gumowych podszewkach. Przypomina mi tego człowieka z „Okropnej Nocy”!

Jednak on się nie skrada, — myślała Elza. „Złowieszczą Człowiek” chodzi cicho, ale niema w tem pierwsza podłość, kłamstwa. Przecież lew, lub tygrys, polujący na inne zwierzę nie jest podły!... Ta myśl zastanowiła ją. Może to było przyczyną jego dziwnego zachowania się, może on poluje na kogoś? Uśmiechnęła się i oddepnęła to przypuszczenie.